

GieKSy mecz urodzinowy

czytaj na str. 8
Ukazuje się od 1945 roku wtorek, 27 lutego 2024

NR 41 (17851)

Sport



PKO BP Ekstraklasa

Warta - Radomiak

0:0

Jeszcze dwa kroki



Przed kilkoma dniami Raków pokonał Piast 3:1. Bez wątpienia gliwiczanie zechcą się dzisiaj zrewanżować.



Dzisiaj zostaną rozegrane pierwsze ćwierćfinałowe mecze Pucharu Polski: Piast zmierzy się z Rakowem, a Lech z Pogonią. Jak wiadomo, Raków w trzech ostatnich edycjach PP był w finale, w którym dwa razy wygrał i raz (w ub. roku) przegrał, ale powetował to sobie tytułem mistrza Polski. A kto dzisiaj zrobi pierwszy z dwóch kroków do finału?

Czytaj na str. 2



Bolesna lekcja macedońska

czytaj na str. 11



Na Ige czekają zaszczyty

czytaj na str. 15



Jake Knapp

Od ochroniarza do milionera

czytaj na str. 16

Szansa na sukces

Puchar Polski może być okazją do polepszenia nastrojów po słabym początku wiosny w wykonaniu Piasta.

Gliwiczanie mieli wiosną rozpocząć rajd w górę tabeli, ale na razie wygląda to tak, jakby zakopali się w błocie. Trzy mecze, jeden punkt i tylko dwa strzelone gole. Nowej jakości i zbyt wielu powodów do optymizmu na razie nie widać. Zespół trenera Aleksandra Vukovicia lepsze momenty przeplata gorszymi, a stabilizacja formy... nie istnieje.

Niewielu faworytów

Dlatego dzisiejszy mecz przy Okrzei w ćwierćfinale Pucharu Polski z Rakowem Częstochowa może być dla gliwiczian jednym z ważniejszych tej wiosny. Są to dwa spotkania od wielkiego finału na Stadionie Narodowym.

W Pucharze Polski nie ma już Legii Warszawa, czyli seryjnego zwycięzcy tych rozgrywek z poprzednich lat, a jeśli uda się wyeliminować Raków, z konkurencji odpadnie zespół, który ostatnio świetnie radził sobie w Pucharze Polski.

Lepiej w ofensywie

Nadarza się więc okazja do zameldowania się w półfinale, a może nawet w finale. W finale, który gliwiczanie mieli na wyciągnięcie ręki w kwietniu 2021 roku. Wtedy na ostatniej prostej grali z Arką w Gdyni i byli wielkimi faworytami. Mimo znakomitych okazji nie potrafili strzelić gola, a po 90 minutach doszło do dogrywki i serii rzutów kar-



Czy tym razem piłkarze Piasta znajdą sposób na Raków?

nym, w której byli gorsi. Wymarzony finał Pucharu Polski przeszedł im koło nosa. Teraz Piast faworytem nie jest, ale Raków też nie błyszczy. Dziesięć dni temu częstochowianie wygrali ligowy mecz z Piastem 3:1, choć to gliwicka drużyna prowadziła i sprawiała lepsze wrażenie. – Mecz pucharowy potraktujemy jako okazję do rewanżu – mówili piłkarze Piasta i takie też panują nastroje po trochę bezbarwnym i bezbramkowym meczu z Cracovią. – Trzeba wierzyć, że we wtorek będzie lepiej. Przed nami ważny mecz. Jedna wygrana może nas

napędzić i później będzie tak, jak zawsze na wiosnę. Bardzo na to liczymy i w to wierzymy – powiedział po remisie z „Pasami” obrońca Piasta **Ariel Mosór**.

Znów rzuty karne?

Kibiców klubu z Okrzei najbardziej może martwić gra w ofensywie, bo Piast nadal ma problemy ze stwarzaniem okazji. W ostatnim meczu na szpicie grał Fabian Piasecki, a Kamil Wilczek siedział na ławce rezerwowych. Zmiana nie wpłynęła jednak na dyspozycję w ataku. To w starciu z Rakowem musi się zmienić.

W składzie ekipy z Gliwic można się spodziewać kilku roszad, bo do gry po pauzie wracają obrońca Tomasz Huk i pomocnik Patryk Dzięczek. Brak tego drugiego, który jest wciąż w orbicie zainteresowań selekcjonera reprezentacji Polski, był odczuwalny w meczu z Cracovią. W ligowym spotkaniu z Rakowem to właśnie „Dziku” dał prowadzenie Piastowi, wykorzystując rzut karny. Pomocnik może być nieoceniony, jeśli o awansie rozstrzygać będzie właśnie seria „jedenastek”, której wykluczyć nie możemy.

(KRIS)

Mecz o wszystko

Żeby awansować do półfinału, Raków musi przełamać się w roli gościa.

Częstochowianie w 2024 roku rozegrali już trzy mecze, przegrali, wygrali i w ostatniej kolejce zremisowali ze Stalą Mielec. Nie jest to zatem wynik, którym chcieliby się chwalić. Tym bardziej że w ostatni weekend przedłużyli swoją dramatyczną serię bez wygranej na wyjeździe, która trwa od października. Co więcej, ich postawa również pozo-

stawia wiele do życzenia. Co gorsza na horyzoncie nie widać, żeby sytuacja podopiecznych **Dawida Szwargi** mogła się polepszyć, a ostatnie starcie w Mielcu tylko potwierdziło, że brakuje wiele do formy z poprzedniego sezonu. – Żałujemy. To jest pierwsze odczucie, jakie mam po meczu ze Stalą. Żal, że nie wykorzystaliśmy szansy, żeby doskoczyć do grupy pościgowej. To jednak już nic nie zmienia. Żal to jedynie emocja, którą trzeba opanować i przejść do rzeczy, na które się ma wpływ, czyli do przygotowań do kolejnego meczu – powie-

dział w sobotni wieczór opiekun drużyny z Częstochowy.

Mistrzowie Polski muszą jak najszybciej wziąć się w garść. Już dzisiaj stają przed kolejnym wyzwaniem. W ćwierćfinale Pucharu Polski stoczą wyjazdowy bój z Piastem Gliwice. – Kiedy gra się co trzy dni, element regeneracji jest priorytetowy. To nie jest tylko i wyłącznie odpoczynek. To też praca, odprawy, przygotowanie do meczu. Niedziela była więc pracowitym dniem regeneracyjnym – zaznaczył 33-letni szkoleniowiec.

Raków w Gliwicach będzie musiał radzić sobie bez kilku ważnych zawodników. Z powodu zawieszenia dziś na boisku na pewno nie zobaczymy Jeana Carlosa Silvy. Ponadto trener nie będzie mógł skorzystać z usług kontuzjowanego Srdjana Plavsčicia. – Mam nadzieję, że szybko do nas wróć, żeby pomóc nam do końca sezonu – stwierdził golkeeper Rakowa, **Vladan Kovaczević**. Serb zaznaczył, że spotkanie pucharowe będzie niezwykle trudne. – Jeden mecz o wszystko. Awans albo odpadamy – zakończył.

Kacper Janosza

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU POLSKI

Wtorek, 27 lutego

■ Piast Gliwice – Raków Częstochowa 17.30
■ Lech Poznań – Pogoń Szczecin 20.30

Środa, 28 lutego

■ Jagiellonia Białystok – Korona Kielce 17.30
■ Wisła Kraków – Widzew Łódź 20.30

Najtrudniejsze wyzwanie

To będzie hit ćwierćfinałów Pucharu Polski. Lech Poznań podejmuje rozgrywaną Pogoń Szczecin.

Ostatnie ligowe spotkanie poznaniaków nie wyszło. Bezbramkowo zremisowali ze Śląskiem Wrocław. Mecz był specyficzny. Żadna ze stron nie chciała stracić bramki i to zostało postawione za punkt honoru. Czy może więc być wyznacznikiem formy Lecha, który w 2024 roku pozostaje niepokonany? Ta musi być wysoka, bo ekipa ze Szczecina prezentuje rewelacyjną dyspozycję, odprawiając kolejnych rywali.

Szansę na zwycięstwo Lecha wynoszą 50 procent. Tak przynajmniej twierdzi **Marcin Robak**, były napastnik, który w przeszłości reprezentował oba rywalizujące dzisiaj ze sobą kluby. – Zespoły są w dobrej formie, więc można się spodziewać ciekawego meczu. Pogoń imponuje skutecznością. W trzech meczach strzeliła 10 bramek, ale też skutecz-

nie gra w obronie, bo ani we Wrocławiu, ani w Radomiu bramki nie straciła. Lech natomiast potrafi wykreować mnóstwo sytuacji bramkowych. Ponadto będzie dysponował atutem własnego stadionu. Trudno w tym spotkaniu wskazać faworyta – stwierdził 41-latek, który w polskiej ekstraklasie strzelił 120 bramek w 252 spotkaniach.

Wątpliwości co do tego, z jakim przeciwnikiem przyjdzie się mierzyć Pogoni, nie ma jej szkoleniowiec. – Mecz z Lechem to jedno z najtrudniejszych wyzwań – zaznaczył **Jens Gustafsson**. Nam, obserwatorom tego widowiska, pozostaje mieć jedynie nadzieję, że ten niewątpliwie hit tygodnia dorówna jakością do tego, jakie są oczekiwania sympatyków obu zespołów.

(PAP), (ka)



Podczas pucharowego meczu z Piastem trener Rakowa nie będzie mógł desygnować do gry Jeana Carlosa Silvy.



W piątek piłkarze Górnika zaprezentowali przeciwko finansowym zaległościom klubu. Na pierwszym planie Dani Pacheco.



Piłkarz dobrze zrobili

Rozmowa z **Dawidem Jarką**, byłym zawodnikiem m.in. Górnika Zabrze, ŁKS-u Łódź i GKS-u Katowice

Zaczynał pan grać w ekstraklasie w 2006 roku w Górniku. Zdarzało się w tamtych czasach, tak jak teraz w Zabrzu, czekać na wypłatę?

- Za moich czasów było to notoryczne. Dziwi mnie jednak, że jeszcze w obecnych czasach z czymś takim mamy do czynienia. Kluby dostają przecież licencje, muszą przedstawiać dokumenty stwierdzające, że nie ma zaległości. Tym bardziej jest to niezrozumiałe, że w trakcie sezonu okazuje się, że są zaległości.

Gdy grał pan w Górniku, w klubie się nie przelewało. Jak to wyglądało od środka?

- Górnik faktycznie nie był wtedy w najlepszej kondycji finansowej, ale nie przypominam sobie, żeby były wielomiesięczne zaległości. O strajku nikt nie myślał. Wiedzieliśmy do jakiej rzeki wchodzimy i że mogą być finansowe problemy, że może być „poślizg”. Teraz w każdym jest wielu zawodników zagranicznych, a okazuje się, że nie ma pieniędzy na wypłatę. To jest chore.

Z perspektywy zawodowego piłkarza, jak to wpływa na podejście do grania, do treningów? Jest to z tyłu głowy, że nie ma kasy i nie wiadomo, kiedy będzie?

- Na pierwszym miejscu zawsze są trening i mecz. Nie wierzę, że dla piłkarza na tym poziomie pieniądze są najważniejsze i tylko one się liczą. Aspekt finansowy jest ważny, ale na pewno na pierwszym miejscu są klub i drużyna. Nikt nie gra tyl-

ko dla kasy, bo szybko przepadnie. Chciałbym wierzyć, że dla piłkarzy Górnik i jego marka, z całą otoczką wokół, z kibicami, są dla nich najważniejsze. Dla mnie jest to jednak normalna rzecz, że zawodnicy upominają się o pieniądze w taki właśnie sposób. Każdy ma przecież rodzinę, potrzeby. Jasne, jak zarabia się 20 tysięcy, czy więcej, to żyje się inaczej,

Drużyna dała sygnał całej Polsce, że dzieje się coś złego

niż za 5-6 tysięcy, ale każdy ma zobowiązania, różnie piłkarze inwestują. Jedno jest bezsporne – w dzisiejszych czasach takie rzeczy nie powinny się zdarzać.

Jak ocenia pan to, że piłkarze Górnika nie wyszli w piątek na trening?

- Za sytuację w klubie odpowiada właściciel, czyli miasto. Piątkowy incydent był sygnałem ostrzegawczym. Drużyna dała sygnał całej Polsce, że dzieje się coś złego. Miesiąc zaległości można jeszcze przeczekać, bo wiadomo, jaka jest sytuacja. Jest początek roku, idą wybory, płynność finansowa mogła się zachwiać. Słyszymy, że nie wpływają pieniądze za transfer, co dla mnie jest niezrozumiałą sprawą. Nie rozumiem, jak można się przed czymś takim nie zabezpieczyć. Inne kluby mogą sobie z tym poradzić,

a w Zabrzu zawsze jest z tym problem. Tego trzeba pilnować! To, co wydarzyło się w piątek, na pewno było zaplanowane wspólnie ze sztabem. Być może wcześniej w tygodniu były zorganizowane dwie jednostki treningowe, żeby sobie nie zaszkodzić. Piątkowe wydarzenia na pewno nie miały wpływu na wynik w meczu z Widzewem.

Jest ostrzeżenie i bardzo dobrze, że tak się stało, bo kibice powinni wiedzieć – wymagając też od piłkarzy – co się dzieje w środku. Nie ma pieniędzy i niektórym kończą się kontrakty. Szczęście bym się zastanawiał, czy zostać w takim klubie, gdzie nie płacą.

Górnik ma być klubem prywatnym czy miejskim? Toczą się rozmowy na temat sprzedaży akcji. Są zainteresowane trzy podmioty.

- Ważna będzie osoba Łukasza Podolskiego. Jedną z firm zainteresowanych wejściem w klub jest powiązana z piłkarzem (chodzi o Thomasa Hansla – red.). Na nim bym polegał, bo to człowiek, który Górnikowi nie dałby zrobić krzywdy. Miasto, owszem, musi mieć część klubu, bo też w tej układance jest ważne, ale większość musi być po stronie prywatnej, żeby podnieść budżet i ściągać jeszcze lepszych zawodników, żeby Górnik liczył się w ligowej stawce. Z miastem jest tak, że dziś jest prezydent, który się interesuje klubem, ale po wyborach samorządowych to się może zmienić.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Ciągle bez gola

Radomiak w 2024 roku jeszcze nie zdobył bramki.

Piłkarze z Radomia liczyli na przełamanie i... brak czerwonych kartek, w które ich mecze obfitowały. Warta to jednak zespół lubujący się w przeskazywaniu i po raz kolejny to udowodnił. Trener Dawid Szulczek zdecydował się na kilka ciekawych manewrów taktycznych. Po pierwsze, środek pola wzmocnił nominalnym stoperem Bogdanem Tiru, który w dotychczasowych spotkaniach wchodził tylko na końcówki. Po drugie, zrezygnował z klasycznego napastnika, desygnując do przodu ofensywnego pomocnika Kajetana Szmyta oraz skrzydłowego Tomasza Prikręla. Obaj znacznie odstawali od stoperów Radomiaka i przez większość czasu pozostawali kompletnie niewidoczni.

Wolski próbował

Obie ekipy miały posiadanie piłki na podobnym

poziomie, ale nieco więcej w ataku widać było przyjeżdżających. Sytuacji kreowali jednak jak na lekarstwo. O ile dochodzili jeszcze pod pole karne Warty, to potem nie potrafili wymyślić nic konstruktywnego. Jak się okazało, najlepszą sytuację... w spotkaniu mieli w 8 minucie, kiedy Rafał Wolski nieczysto uderzył z woleja, ale i tak ostemplował poprzeczkę. W 32 minucie ten sam zawodnik pomylił się nieznacznie z rzutu wolnego i... w pierwszej połowie to było na tyle. Wolski był najjaśniejszą postacią meczu, starając się wlać w niego odrobinę nadziei, lecz pożądanym przez Radomiaka efektów to nie dostarczyło.

Rezerwowi mieli okazję

Po przerwie wielkiej różnicy nie było. Tempo może było minimalnie szybsze, lecz poznaniacy nadal nie dopuszczali do powstania



Rafał Wolski (z prawej) próbował nieco rozruszać to skostniałe spotkanie, ale na niewiele się zdało.



WARTA: Grobelny 5 – Bartkowski 5, Szymonowicz 5, Stavropoulos 5 – Mezgħrani 3, Luis 2 (79. Savić niesklas.), Tiru 3 (64. Kupczak 2), Żurawski 3 (72. Kiełb niesklas.), Matuszewski 3 (64. Vizinger 3) – Prikręł 2 (72. Eppel niesklas.), Szmyt 3. **Trener** Dawid SZULCZEK. **Rezerwowi:** Lis, Borowski, Kopczyński, Paszkowski, Savić.

RADOMIAK: Majchrowicz 5 – Grzesik 4, Rossi 5, Vusković 5, Abramowicz 3 – Luizao 4, Donis 2 – Semedo 3 (75. Okoniewski niesklas.), Wolski 5 (75. Jordao niesklas.), Machado 3 (90. Leandro niesklas.) – Jardel 3 (69. Dias 3). **Trener** Maciej KĘDZIOREK. **Rezerwowi:** Koptas, Jakubik, Cichocki, Pik, Snopczyński.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – **7. Asystenci:** Radosław Siejka (Łódź), Adam Karasiewicz (Wrocław). **Widzów** 1154. **Czas gry:** 94 min (46+48). **Żółte kartki:** Vizinger (90+2. faul) – Machado (15. faul).

Piłkarz meczu – Rafał WOLSKI

wyrwy w defensywnym murze. Sami natomiast nieco częściej pojawiali się pod polem karnym Radomiaka, ale minuty mijały, a Filip Majchrowicz między słupkami wciąż pozostawał znużony. Ciekawiej zrobiło się wreszcie w 78 minucie, ale pod bramką Warty. Luizao odebrał w środku pola piłkę, którą zgarnął potem rezerwowi Wagner Dias. Sprytnie dograł do wbiegającego w pole karne innego zmiennika, Krystiana Okoniewskiego, lecz ten uderzył nad bramką. W wielu relacjach ta sytuacja zapewne nie znalazłaby swojego odnotowania, ale mecz w Grodzisku Wielkopolskim był tak nudny, że na nic lepszego kibice nie mogli liczyć.

Bezbramkowy remis idealnie oddaje nastroje panujące w trakcie tego beznadszownego pseudowidowiska i spokojnie może kandydować do miana jednego z najsłabszych meczów sezonu. Radomiak mógł się jednak cieszyć. Nie obejrzał czerwonej kartki i nie przegrał, zdobywając pierwszy punkt w tym roku.

Piotr Tubacki

17. KOLEJKA – MECZ ZALEGŁY (28.02.)

■ Stal Mielec – ŁKS Łódź 18.30

23. KOLEJKA (1-4.03.)

piątek

■ Cracovia – Warta Poznań 18.00

■ Ruch Chorzów – Piast Gliwice 20.30

sobota

■ Górnik Zabrze – Jagiellonia 15.00

■ Białystok 15.00

■ Śląsk Wrocław – Widzew Łódź 17.30

■ Legia Warszawa – Pogoń 20.00

■ Szczecin 20.00

niedziela

■ ŁKS Łódź – Puszcza Niepołomice 12.30

■ Zagłębie Lubin – Korona Kielce 15.00

■ Raków Częstochowa – Lech 17.30

Poznań 17.30

poniedziałek

■ Radomiak – Stal Mielec 19.00

1. Jagiellonia	22	42	50:31
2. Śląsk	22	42	31:17
3. Lech	22	40	36:26
4. Pogoń	22	39	43:25
5. Legia (p. sp)	22	37	34:27
6. Raków (m)	21	36	39:25
7. Górnik	22	32	29:26
8. Stal	21	29	28:30
9. Widzew	22	28	28:31
10. Zagłębie	22	27	25:36
11. Cracovia	22	26	29:29
12. Piast	21	25	20:20
13. Radomiak	22	25	24:33
14. Warta	22	24	22:27
15. Korona	21	22	25:28
16. Puszcza (b)	21	22	28:39
17. Ruch (b)	22	15	23:36
18. ŁKS (b)	21	10	16:44

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

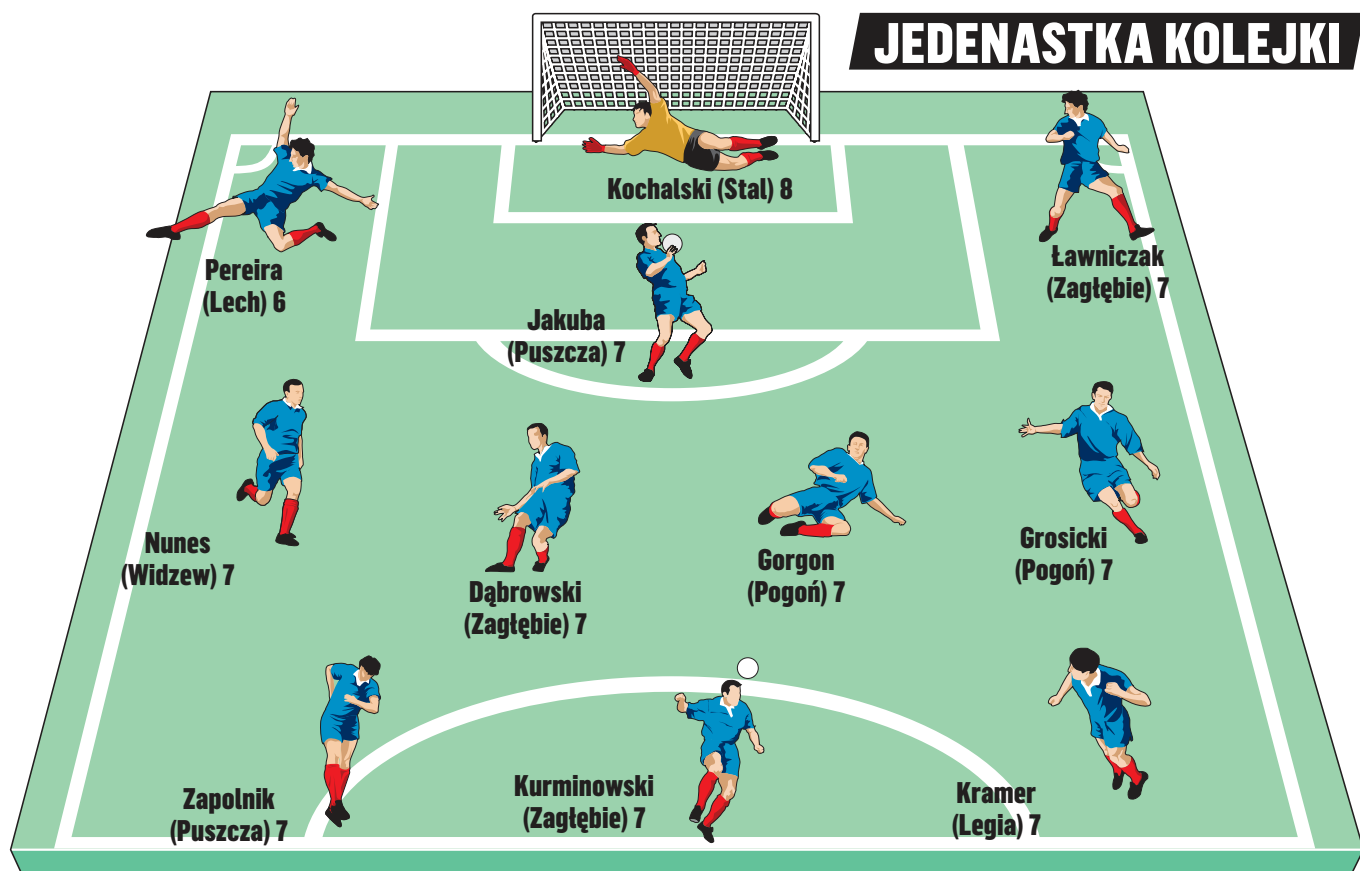
LIGOWIEC

Bogdan
NatherZwiędła
sałata

Czapki z głów przed piłkarzami Korony Kielce. Jakby nie patrzeć wyszarpali punkt z gardła Legii, czyli jednemu z głównych kandydatów do mistrzowskiej korony. Nie załamali się dwubramkowym prowadzeniem rywala i do ostatniego tchu walczyli o korzystny wynik, jakim z ich punktu widzenia był remis. „Ten punkt to nasze mentalne zwycięstwo” - trafnie zauważył trener „Szczyrków”, Kamil Kuzera. Kto następny potamie sobie zęby na jego drużynie?

A skoro już jesteśmy przy warszawskiej Legii, to nie da się ukryć, że ostatnimi czasami przyciąga ona kłopoty jak piorunochron gromy. Podopieczni Kasty Runjaicia po zakończeniu meczu w Kielcach byli tak oszołomieni jak facet, który został trafiony w głowę kulą do kręgli, nabijaną dodatkowo zębami rekina. Natomiast szkoleniowiec w kilka sekund zmienił się w człowieka otrutego grzybami i nieudolnie próbującego usprawiedliwić swoich piłkarzy. „Argument”, że po pucharowej potyczce z Molde mieli za mało czasu, by należycie przygotować się do meczu w Kielcach. No, bez jaj! A wziąć winę na siebie to nie taska? To przecież trener Runjaić wstawił np. Artura Jędrzejczyka do składu, który od wielu miesięcy wyróżnia się tylko tym, że notorycznie łapie żółte kartki. To właśnie „Jędza” podał tlen przeciwnikowi, popełniając błąd, którego powinien wstydzić się nawet junior. O znakomitej serii Pogoni Szczecin piszę w innym miejscu. Kilka ciepłych słów wypada skierować pod adresem Widzewa Łódź. Trener Daniel Myśliwiec po meczu z Górnikiem Zabrze mógł odetchnąć z ulgą, bo dwie wygrane z rzędu pozwoliły jego drużynie uciec z zagrożonej strefy. Ponadto łodzian „niosła” publiczność, natomiast zespół Jana Urbana musiał mieć z tyłu głowy kłopoty finansowe klubu, co ma bezpośrednie przełożenie na zasobność portfela piłkarzy. Żal mi piłkarzy Ruchu Chorzów, którzy wygraną w Białymstoku wypuścili z rąk w 97 minucie. Przed meczem trener Janusz Niedźwiedź remis na boisku lidera zapewne wziętyby z pocatowaniem ręki, ale post factum zapewne był bardzo zawiedziony. Jego podopieczni przypominali zwiędłą sałatę, o czym świadczyła grobowa cisza panująca w szatni.

Nie chcę więcej oglądać w ekstraklasie spektakli, jakim uraczyły kibiców Piast Gliwice i Cracovia. Argument trenera gospodarzy Aleksandra Vukovicia, że „pozytywne jest to, że po dwóch porażkach mamy przynajmniej remis i zero z tyłu” jako neutralnego kibica nie przekonuje mnie. Nie należy starego misia nabierać na sztuczny miód, dlatego nadtożyłbym kilka kilometrów, by ominąć szerokim łukiem kino, w którym wyświetlano by retransmisję tego spotkania. Zresztą trener Cracovii Jacek Zieliński uczciwie przyznał, że to nie był mecz dla koneserów futbolu. Rozczarowuje lider półmetka, czyli Śląsk Wrocław. Na razie strzela wyłącznie ślepą amunicją, ale zaręczam, że z tego powodu nikt (poza kibicami wrocławskiego zespołu) nie wpadnie w bezsenność. Nawet trener Jacek Magiera, który zachowuje olimpijski spokój i przekonuje, że „nie wywieram na nich żadnej presji, bo wiem, że tego gola w końcu zdobędziemy”. To pewne jak amen w pacierzu, pytanie tylko - kiedy?

■ **Mateusz KOCHALSKI**

Bramkarz Stali jest w wyśmienitej formie. Pokazał to nieco ponad tydzień temu w starciu ze Śląskiem Wrocław i potwierdził teraz, w spotkaniu z mistrzem Polski. Samodzielnie zatrzymał Raków.

■ **Joel PEREIRA**

Portugalczyk był właściwie jedynym zawodnikiem, który zagrał na swoim, wysokim poziomie. Mecz Lecha ze Śląskiem mógł załamać niejednego widza, ale do gry prawego obrońcy trudno się doczepić.

■ **Roman JAKUBA**

Środkowy obrońca, Artur

Craciun, jesienią strzelił wiele goli dla Puszczy. Tym razem wyróżnić należy innego stopera, Romana Jakubę, który świetnie odnalazł się w polu karnym rywala i wyprowadził niepotomiczan na prowadzenie.

■ **Aleks ŁAWNICZAK**

Już kilka razy w tym sezonie obrońca Zagłębia znalazł się w naszej „11” kolejki. Po raz kolejny pokazał, że ma spore umiejętności defensywne. Dodatkowo w starciu z Puszczą powiększył swój dorobek bramkowy.

■ **Fabio NUNES**

31-letni Portugalczyk dożył cegiełkę do zwycięstwa nad Górnikiem Zabrze. Jego dwie asysty pozwo-

liły Widzewowi na wyjście na prowadzenie w pierwszej połowie i spokojne „dowiezienie” zwycięstwa do ostatniego gwizdka.

■ **Damian DĄBROWSKI**

W niedzielę zobaczyliśmy naprawdę dobre spotkanie w wykonaniu Puszczy i Zagłębia. Jednym z lepszych zawodników spotkania był Dąbrowski, który udanie radził sobie w środku pola, a przy okazji asystował przy голу Ławniczaka.

■ **Alexander GORGON**

Austriak pojawił się w drugiej połowie meczu z ŁKS-em i stał się bohaterem. Chwilę po zameldowaniu się na murawie dwukrotnie wpisał się na listę strzel-

ców i zagwarantował Pogoni 3 punkty.

■ **Kamil GROSICKI**

Skrzydłowy z bardzo wysokiego poziomu nie schodzi. Minioną kolejkę znów zaliczył do niezwykle udanych. Liczby nie zawsze mówią wszystko, ale w przypadku Grosickiego przemawiają same za siebie. 10 bramek, 10 asyst – to dorobek 93-krotnego reprezentanta Polski w obecnych rozgrywkach.

■ **Kamil ZAPOLNIK**

31-latkowi często brakuje skuteczności. Zdobył w minioniej kolejce dopiero drugiego gola w sezonie. Był on jednak niezwykle ważny, bo dał Puszczę kolejne „oczko” w tabeli.

■ **Dawid KURMINOWSKI**

Odkąd wrócił z zagranicznej przygody do Polski w 2022 roku, rzadko zachwycał kibiców ekstraklasy. Strzela nieregularnie, miewa słabsze występy, ale w końcu się odblokował i zagrał dobry mecz przeciwko Puszczę, zdobywając bramkę.

■ **Błaż KRAMER**

Legia w fatalny sposób utraciła 3 punkty. Trudno jednak winić za to stołwieńskiego snajpera, który ze swoich obowiązków wywiązał się co najmniej świetnie. Dwa gole w pół godziny powinny zapewnić Legii wygraną. Nie mógł zrobić wiele więcej...

(kaj)

CO PISZĄ W INTERNECIE...

Piast Gliwice zanotował trzynasty remis w sezonie. Najwięcej remisów w historii ekstraklasy zaliczyła Pogoń Szczecin w sezonie 1993/1994 – było ich aż 19. Rekord do pobicia.

@Bart_Wieczorek

Jak dobrze, że gdy Jagiellonii nic nie idzie, jest Jesus Imaz. Remis to jedyny wynik, na który zasługiwaliśmy.

@Marcel19200

Było widać, że dla Śląska remis nie jest złym wynikiem, ale Lech nie potrafił go przełamać. Zawodnicy poruszali się zbyt wolno, często byli ustawieni zbyt wąsko.

@BraianWilma

Szósty mecz z rzędu bez zwycięstwa, w ostatnich

DWUNASTU MECZACH Zagłębie potrafiło wygrać tylko jeden mecz! I to z ŁKS-em Łódź. Dramatyczna seria!

@krzych_1

Widać, jak świetnie pod wodzą trenera Myśliwca rozwija się Widzew Łódź. Krok po kroku drużyna dojrzewa, prezentuje się pewniej w defensywie, a do tego nie szwankuje kreacja w ataku.

@rzeznicki_jakub

W kwestii gola na 1:2. Jędrzejczyk od lat przewraca się, gdy mu piłka ucieka lub gdy tylko wyczuje niebezpieczeństwo straty. Zwykle sędziowie się nabierali. Marciniak się nie nabrał.

@QbasLL

POSTAĆ KOLEJKI

MATEUSZ KOCHALSKI

■ W Mielcu mają szczęście do dobrych bramkarzy. Po awansie do ekstraklasy w 2020 roku miejsce między słupkami należało do młodzieźowca, Rafała Strączyka. Radził sobie na tyle dobrze, że trafił do francuskiego Bordeaux i obecnie występuje w Ligue 2. Po nim ze świetnej strony pokazywał się wypożyczony z Lecha Poznań Bartosz Mrozek. Teraz jest inny młody golkeeper, Mateusz Kochalski. Pochodzący z Lublina zawodnik, jako duży talent, szybko trafił do Legii Warszawa, gdzie grał w zespole juniorów i rezerwach. Potem był wypożyczany do Radomia, z którym wywalczył awans do ekstraklasy. Wrócił do Legii, ale nie przebił się do pierwszego składu, więc znów trafił do Radomia, gdzie zadebiutował w ekstraklasie dwa lata temu, w przegranym 0:1 meczu z Cracovią.

Teraz jest już jednym z czołowych golkeeperów na ekstraklasowych boiskach, a pokazał to choćby w sobotnim meczu z Rakowem. Choć mistrz Polski bardzo się starał, oddał osiem celnych strzałów, w tym kilka naprawdę groźnych, to brońniącego z wyczuciem wysokiego bramkarza (190 cm) nie zdołał pokonać.

Dobra seria „stałówek” w ostatnich kolejkach (wiosną trzy mecze i 7 punktów) to też w dużej mierze zasługa Kochalskiego. W tym sezonie zagrał w 21 ligowych meczach, w których cztery razy zachował czyste konto, w tym w dwóch ostatnich, z niedawnym liderem Śląskiem oraz ze wspomnianym Rakowem. Ze Stalą ma ważny kontrakt do czerwca przyszłego roku, ale kto wie, czy wcześniej nie opuści Mielca, zmieniając to podkarpackie miasto na zagraniczne otoczenie, jak było w przypadku Strączyka.

(zich)

Fot. Marta Badowska/PressFocus

WYDARZENIE KOLEJKI



Charakterystyczny gest Alexandra Gorgona po zdobyciu gola. Zdmuchuje dym znad „wirtualnych” rewolwerów.

Pogoń Szczecin na razie rozstawia rywali po kątach i jako jedyna zdobyła w rundzie wiosennej komplet punktów.

Szczecinianie jesień zakończyli na 6. miejscu w tabeli, tracąc do Śląska Wrocław 11 punktów, Jagiellonii 8 „oczek”, a do Lecha Poznań 3 punkty. Po trzech rozegranych meczach w nowym roku znacząco zniwelowali przewagę konkurentów. Do Śląska i „Jagi” tracą już tylko trzy punkty, a do „Kolejorza” zaledwie „oczko”.

W zimowych potyczkach podopieczni trenera Jensa Gustafssona na razie idą jak burza. Najpierw pokonali na wyjeździe Śląsk 1:0, potem rozgromili - również na wyjeździe - Radomiaka 4:0, a w miniony piątek ograli na własnym boisku ŁKS Łódź 4:2. Czyli zdobyli w trzech spotkaniach komplet punktów, czego nie udało się żadnej z rywalizujących drużyn!

Wynik ostatniego meczu „otworzył” Rafał Kurzawa, który po raz ostatni zmusił do kapitulacji bramkarza... 31 października 2021 roku! - Ta bramka by nic nie znaczyła, gdybyśmy nie wygrali - powiedział po zakończeniu spotkania 31-letni pomocnik. Bardziej cieszyć mnie zwycięstwo zespołu niż zdobyty gol. Bardzo długo musiałem czekać na tego gola. Cieszy trafienie, bo wygraliśmy mecz. To też po części wynika z założeń danego zawodnika na boisku, od tego, czego trener od ciebie wymaga. Wcześniej były sytuacje do strzelenia gola, ale czasami brakowało trochę szczęścia. No, ale doczekałem się tego gola i myślę, że będzie ich więcej.

ŁKS, który do tej pory zdobył zaledwie 10 punktów

w 21 spotkaniach, stawiał granatowo-bordowym twardy opór i na początku drugiej połowy doprowadził do wyrównania. - Zaczęliśmy mocno pierwszą połowę - przypomina „Kurzi”. - Później jakby nas to uspiło i trochę straciliśmy kontrolę nad meczem. Druga połowa była już jednak lepsza. Po dobrych, pierwszych 15 minutach czuliśmy, że nie jesteśmy sobą. Wiedzieliśmy jednak, że mamy jakość, gramy pierwszy mecz u siebie w Szczecinie i chcemy dać kibicom radość i wygrać.

Momentem zwrotnym była zmiana, jakiej w 55 minucie dokonał trener Gustafsson. Szwedzki szkoleniowiec zdjął z boiska młodzieżowca Adriana Przyborka, który asy-

stował przy голу Rafała Kurzawy i w jego miejsce desygnował do gry Austriaka Alexandra Gorgona. Okazało się, że był to strzał w dziesiątkę, bo niespełna 36-letni pomocnik dwoma golami zapewnił „portowcom” komfort gry. - Alex dał bardzo dobrą zmianę - potwierdził Rafał Kurzawa. - Strzelił dwie bramki i pomógł nam w trudnym momencie, bo nie ukrywam, że mieliśmy problemy ze strzeleniem gola. Wszedł na boisko i pokazał, że jest w dobrej formie. Mieliśmy dużą stratę w przerwie zimowej, ale dobrze weszliśmy w tę rundę i odrabiamy straty. Z każdym kolejnym meczem będzie to lepiej wyglądało. Będziemy gonić konkurentów.

Kolejnym przeciwnikiem w PKO BP Ekstraklasie będzie w Warszawie Legia. Mecz zaplanowano w sobotę, 2 marca, o godzinie 20.00. Oj, będzie się działo!

Bogdan Nather

Snajperzy wystąp		Żółte 26/Czerwone 1	
14	Exposito (Śląsk)	0/0	Lech
10	Grosicki (Pogoń)	0/0	Zagłębie
	Szkurin (Stal)	1/0	Cracovia
9	Wdowik (Jagiellonia)	1/0	Piast
8	Koulouris (Pogoń)	1/0	Puszcza
	Henrique (Radomiak), Szczepan (Ruch)	1/0	Widzew
7	Gorgon (Pogoń)	1/0	Radomiak
	Imaz, (Jagiellonia)	1/0	Warta
	Pululu (Jagiellonia)	2/0	Jagiellonia
	Szmyt (Warta)	2/0	ŁKS
	Velde (Lech)	2/0	Ruch
6	Yokota (Górniki)	2/0	Pogoń
	Craciun (Puszcza)	2/0	Raków
	Dziczek (Piast)	2/0	Stal
	Hansen (Jagiellonia)	2/0	Korona
	Naranjo (Jagiellonia)	3/0	Legia
	Ishak (Lech)	3/0	Śląsk
	Marchwiński (Lech)	3/0	Górniki
	Josue (Legia)	1/1	
	Pekhart (Legia)		
	Kallman (Cracovia)		
	Nowak (Raków)		
Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
32568	POZNAŃ (Lech - Śląsk)	8	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
17534	SZCZECIN (Pogoń - ŁKS)	8	Krzysztof Jakubik (Siedlce)
17367	ŁÓDŹ (Widzew - Górnik)	7	Szymon Marciniak (Płock)
14141	KIELCE (Korona - Legia)	7	Tomasz Musiał (Kraków)
11098	BIAŁYSTOK (Jagiellonia - Ruch)	7	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6240	MIELEC (Stal - Raków)	6	Piotr Lasyk (Bytom)
4413	GLIWICE (Piast - Cracovia)	6	Karol Arys (Szczecin)
1304	KRAKÓW (Puszcza - Zagłębie)	6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
1154	GRODZISK WIELKOPOLSKI (Warta - Radomiak)	5	Bartosz Frankowski (Toruń)

TYPOWALI	TRENER	PIŁKARZ		„SPORT”
	Janusz Biatek	Sylwester Czereszewski	Piotr Tubacki	
Piast - Cracovia	1:2	1:1	1:0	■ wynik meczu: 0:0.
Pogoń - ŁKS	2:0	2:0	3:1	■ wynik meczu: 4:2.
Jagiellonia - Ruch	3:2	2:0	3:0	■ wynik meczu: 1:1.
Lech - Śląsk	1:1	2:1	0:0	■ wynik meczu: 0:0.
Stal - Raków	0:0	1:2	1:1	■ wynik meczu: 0:0.
Puszcza - Zagłębie	1:0	2:2	1:0	■ wynik meczu: 2:2.
Widzew - Górnik ★	0:2	1:1	1:1	■ wynik meczu: 3:1.
Korona - Legia	1:3	0:2	2:2	■ wynik meczu: 3:3.
Warta - Radomiak	2:0	0:1	0:0	■ wynik meczu: 0:0
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.				
KLASYFIKACJA				
Trenerzy	111 pkt	Piłkarze	117 pkt	„Sport”
				108 pkt

KONTROWERSJA – NIEZROZUMIAŁE DECYZJE

Wizyta Legii w stolicy województwa świętokrzyskiego wzbudziła - jak zawsze - wielkie zainteresowanie. Ciekawie było na boisku i poza nim. Kibice „żłocisto-krwistych” wywiesili duży transparent z podziękowaniem dla Piotra Dulnika, do czwartku przewodniczącego rady nadzorczej klubu, a także z wyrazami wsparcia dla prezesa Łukasza Jabłońskiego. Dulnik to nie tylko działacz, ale jeden ze sponsorów walczącego o pozostanie w ekstraklasie klubu. Od firmy, którą zarządza (Suzuki Motor Poland), nazwę nosi przecież stadion w Kielcach. Sponsoruje też piłkarzy. Umowa kończy się

w czerwcu i po tym, co stało się w ostatnich dniach, nie wiadomo, czy będzie kontynuowana. A co się stało? Dulnik został odwołany. Decyzję podjął prezydent Kielc, Bogdan Wenta, który na odchodne - takie są przynajmniej komentarze - chce umieścić w klubie swoich ludzi. Większościowym udziałowcem spółki Korona Kielce jest bowiem miasto. Mówi się, że z funkcji prezesa usunięty ma też być Jabłoński. Nie wiadomo także, co stanie się z dyrektorem sportowym, Pawłem Gołańskim. Ten, w odpowiedzi na ruch Wenty, napisał w mediach społecznościowych bez ogródek: „Nie jestem w stanie

tego zrozumieć”. Jeszcze przed niedzielnym meczem z legioniastami na szybko w urzędzie miasta zwołano konferencję prasową. Nowy przewodniczący rady nadzorczej, Wojciech Chłopek, tłumaczył, że na razie nie ma planów odwołania z funkcji prezesa klubu Łukasza Jabłońskiego. - Trudno odpowiedzieć mi na pytanie, dlaczego takie, a nie inne decyzje zostały podjęte. Trudno mi je ocenić i zastanawiam się nad ich logiką - mówił po zremisowanym 3:3 starciu z ekipą z Warszawy Piotr Dulnik, który pracami rady nadzorczej kierował od 2020 roku, pomagając Koronie, jak się da.

- Zaangażowany jestem na dwóch płaszczyznach, bo z jednej strony jest wsparcie mojej firmy, a z drugiej moja praca społeczna w radzie nadzorczej w pomocy klubowi. Co dalej? Zgłaszałem akces, żebyśmy przedyskutowali różnice we własnym gronie. Dużo w mieście mówiło się, że z funkcją prezesa może pożegnać się Łukasz Jabłoński. Paradoksalnie moja sytuacja może sprawić, że tak nie będzie. Czy mam obawy o klub? Nie, bo to kibice, to ludzie pracujący na rzecz Korony lepiej lub gorzej. Nie jest tak, że coś przestanie istnieć - tłumaczył przed telewizyjnymi kamerami „Canal+” Dulnik. (zich)



Ta ostatnia minuta...

Piłkarze Ruchu, choć starali się jak mogli, nie utrzymali prowadzenia w Białymstoku.

Ruch wrócił z Podlasia bogatszy o punkt, ale potrzeby w obozie „Niebieskich” są zdecydowanie większe.

Dla każdej innej drużyny w ekstraklasie remis w Białymstoku byłby korzystny. W sytuacji Ruchu, który cały czas ma realne szanse na utrzymanie, ale z każdym kolejnym tygodniem bez wygranej nadzieje są coraz mniejsze, punkt wywalczony w meczu z Jagiellonią trzeba rozpatrywać jako dwa stracone „oczka”. Tym bardziej w takich okolicznościach jak sobotnie, gdy bramkę traci się w ostatniej minucie doliczonego czasu gry. – W szatni jest cisza... – słowa trenera **Janusza Niedźwiedzia** z pomeczowej konferencji najlepiej chyba oddają nastroje w chorzowskim zespole.

Można się zastanawiać gdzie byłaby ekipa beniaminka w tabeli, gdyby lepiej

prezentowała się właśnie w końcowych fragmentach meczów. Stracona bramka na 1:2 w Lubinie, gol w „domowym” meczu z Jagiellonią, trafienie z Rakowem Częstochowa, podobne sytuacje w potyczkach z Widzewem Łódź, Koroną Kielce, Cracovią oraz właśnie w Białymstoku. Bilans straconych bramek w ostatnich dziesięciu minutach gry jest wyjątkowo „bogaty” w przypadku Ruchu. I tylko gol stracony w spotkaniu z aktualnym mistrzem Polski nie wpłynął na końcowy wynik. Sytuacja Ruchu w walce o utrzymanie wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby miał dziewięć punktów więcej (albo przynajmniej część z tego dorobku), a tyle właśnie „ucieкло” w ostatnich minutach.

Jeżeli mamy doszukiwać się pozytywów, to przede wszystkim w grze chorzowian. Zwłaszcza początek drugiej połowy był bardzo obiecujący. Kibice gospodarzy, którzy spodziewali się frontalnego ataku i szybkiego odrobienia strat, musieli przecierać oczy ze zdumienia, bo to goście kontrolowali wydarzenia na boisku. – Na początku drugiej połowy mieliśmy kilka kontrataków i okazji, by podwyższyć prowadzenie. Musimy utrzymać poziom gry, aby zdobywać więcej punktów, bo na koniec nie liczy się piękno, ale to, ile kto ma punktów – mówił po spotkaniu w rozmowie z klubowymi mediami **Patryk Stępiński**.

– Zrobiliśmy bardzo dużo, by pokazać wszystkie mocne i słabe strony Jagiellonii,

bo każdy zespół takie ma. Żeby wynik był korzystny, zabrakło nam drugiej bramki, a mieliśmy dwie sytuacje. Gdybyśmy jeszcze jednego gola strzelili, to wtedy strzał życia Imaza w końcówce byłby jedynie bramką honorową – analizował trener Ruchu.

Pozytywem jest z pewnością także postawa „stranierich” w zespole Ruchu. Hiszpan Josema grał już co prawda we wcześniejszych meczach, ale wówczas był zmiennikiem. Teraz wyszedł w podstawowym składzie i pokazał, że można na niego liczyć. W końcówce spotkania zadebiutował Soma Novothny i chociaż nie miał okazji, by wykazać się pod bramką rywali, to jednak ofiarnie walczył na całym boisku. – Pokazaliśmy konsekwencję i zespołowość. Jeden kolega pomagał drugiemu. Przyszła jednak ostatnia akcja, ostatnia minuta i podobnie jak tydzień temu po meczu z Wartą, gdy byliśmy lepszym zespołem, tak i teraz czujemy niedosyt – stwierdził Stępiński.

FOT. MICHAŁ KNURA/STREFA

Wymarzony prezent

W dniu 20. urodzin Maciej Kikolski wybronił dla GKS-u Tychy 3 punkty w Krakowie.

Są dni w życiu piłkarza, które na długo zostają w pamięci. Dla Macieja Kikolskiego bez wątpienia takim dniem będzie 23 lutego. W dniu swoich 20. urodzin wychowanek klubu Escola Varsovia mógł świętować potrójnie. Żegnając się ze statusem nastolatka, w CV dopisał do swojego bramkarskiego dorobku 10. w tym sezonie „zero z tyłu”, a co najważniejsze jego znakomite interwencje – szczególnie w końcówce spotkania w Krakowie – pozwoliły GKS-owi Tychy wygrać z Wisłą. Gol Juliusa Ertlthalera z 20 minuty wystarczył zespołowi Dariusza Banasika do pełni szczęścia.

– Dziękuję za życzenia – już przed meczem powiedział w klubowych mediach bramkarz tyszan, sprawdzając stan murawy na Reymonta. – Atmosfera meczu była wyjątkowa. Szczególnie mówiąc, niewiele spotkań przeżyłem przy takich trybunach. Jeden, który mi się nasuwa na myśl, to mecz towarzyski z kwietnia 2022 roku, kiedy Legia w „Meczu o Pokój” podejmowała na Łazienkowskiej Dynamo Kijów. Wtedy było 10, może 11 tysięcy ludzi, ale to był inny klimat. Wiadomo, mecz towarzyski, żeby pomóc ofiarom wojny i była atmosfera piknikowa, a na Wiśle było święto piłkarskie – stwierdził golkeeper.

Pierwsze w historii

O tym, jak ważną rolę w GKS-ie odegrał w tym meczu Kikolski, świadczą liczby. Obronił 6 z 12 strzałów. Szczególnie wykastował się w 82 minucie, efektyw-

nie broniąc dwa uderzenia z bliska.

– Jest to najlepszy prezent, jaki mogłem sobie wymarzyć – zapewnił po ostatnim gwizdku golkeeper trójkolorych. – Fajnie, że pomogłem drużynie, że wytrzymałem ciężką końcówkę na trudnym terenie i że wywieźliśmy z Krakowa komplet punktów. Najważniejsze jest to, że strzeliliśmy jedną bramkę więcej od przeciwnika. Cieszymy się z tego. Tym bardziej że jest to pierwsze w historii GKS-u zwycięstwo na stadionie Wisły. Zawsze miło się zapisać na kartach historii klubu.

Przed nami hit wiosny

Dzięki zwycięstwu w Krakowie zespół Dariusza Banasika – tym razem na 2 dni – znalazł się na czele I-ligowej tabeli. W niedzielę Arka Gdynia pokonała bowiem Stal Rzeszów 5:1 i zrównała się punktami z tyszanami, jednocześnie przeskakując ich dzięki zwycięstwu 2:0 w rundzie jesiennej. Nic więc dziwnego, że zaplanowany na 1 marca rewanż z gdynianami w Tychach uznawany jest za hit wiosny! Pikanterii temu starciu dodaje także fakt, że na Pomorzu tyszanie przegrali w dziwnych okolicznościach, ponosząc pierwszą porażkę w sezonie, poprzedzoną czterema zwycięstwami z rzędu! Czerwona kartka dla Dominika Połapa w 37 minucie, odesłanie na trybuny trenera i kilka innych decyzji arbitra Jacka Małyszka sprawiły, że od tego spotkania w 7 meczach wyjazdowych tyszanie zanotowali aż 6 porażek!

Jerzy Dusik

Konkurent dla Jaroszyńskiego

Tej zimy Cracovia skupiła się na rynku skandynawskim.

Mający na koncie 15 meczów w reprezentacji Islandii lewy obrońca **David Kristjan Olafsson** podpisał 2,5-letni kontrakt z krakowskim klubem. Od 2022 roku był podstawowym piłkarzem szwedzkiego Kalmar FF. W ubiegłym sezonie zaliczył 30 meczów, strzelił jednego gola i tylko raz został ukarany żółtą kartką. W rozgrywkach 2022 wy-

stąpił w 29 spotkaniach, strzelił dwa gole i zaliczył asystę. Wcześniej występował w ojczyźnie i Norwegii. – W poprzednim klubie też byłem pierwszym Islandczykiem, więc nie jest to dla mnie nowość. Wybrałem polską ligę, bo jest lepsza, a przez całą karierę staram się grać na najwyższym możliwym poziomie – wytłumaczył, uzasadniając wybór Cracovii. W zespole będzie konkurentem dla **Pawła Jaroszyńskiego**, który w dobrej formie zaczął rundę wiosenną, ale nie ma zmiennika, a w prze-

szłości szwankowało mu zdrowie. – To jest normalne, każdy musi mieć konkurencję na swojej pozycji. Nie ukrywam, że jej oczekuję, bo to dodatkowy bodziec do cięższego treningu – podkreślił 30-latek. Olafsson jest czwartym zawodnikiem pozyskanym przez „Pasy” zimą i prawdopodobnie ostatnim. Wcześniej z ligi norweskiej pod Wawel przybyli środkowy obrońca Eno Bitri (wypożyczenie) i rozgrywający Mikkel Maigaard (transfer). Do drużyny Jacka Zielińskiego dołączył też były gracz Legii **Patryk**

Sokołowski, który w Gliwicach wrócił na boisko po jednym meczu pauzy spowodowanej urazem. – To była szybka rehabilitacja i cieszę się, że mogłem zagrać, bo nic poważnego się nie stało. Mam stąd dużo fajnych wspomnień – mistrzostwo Polski, trzecie miejsce w ekstraklasie. Przyjemnie wrócić, ale szkoda, że nie udało się wygrać. Gliwice to trudny teren. Kiedy grałem w Piaście, rywale też mieli trudności z wygrywaniem na tym stadionie – wspominał pomocnik.

Michał Knura



Maciej Kikolski miał co świętować...

FOT. LUKASZ SOBALA/PRESSFOCUS

Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus



Marzec dotrwa do marca?

Szkoleniowiec najprawdopodobniej poprowadzi Podbeskidzie w środowym meczu z Motorem Lublin, ale jeśli nie wygra, pożegna się ze stanowiskiem.

Wiele wskazuje na to, że dni Dariusza Marzca w Podbeskidziu są policzone.

Po sobotniej porażce w klubie doszło do długiego spotkania z udziałem prezesa Krzysztofa Przeradzkiego oraz doradcy zarządu ds. sportowych, którym od grudnia jest Kamil Kosowski. W trakcie narady zapadła decyzja o rozpoczęciu poszukiwań nowego trenera, bo w klubie mało kto wierzy już, że **Dariusz Marzec** podniesie drużynę z kryzysu i zdoła utrzymać Podbeskidzie w lidze. Drużyna w dwóch pierwszych meczach rundy wiosennej zdobyła tylko punkt i – podobnie jak pod koniec rundy jesienniej – gra kompletnie bez pomysłu i ma nadal spore problemy

w kreowaniu sytuacji strzeleckich. W niedzielę zespół regenerował się po sobotnim spotkaniu z Odrą, a od poniedziałku przygotowuje się do środowego meczu z Motorem Lublin. To zaległy pojedynek, który z uwagi na obfite opady i zły stan murawy został odwołany w pierwotnym terminie na początku grudnia.

Oliwy do ognia w sprawie zmiany trenera dołączyła pomeczowa wypowiedź Dariusza Marzca na konferencji prasowej, gdy nazwał swoich piłkarzy frajerami i zesał do czwartoligowych rezerw Samuela Nnoshiri'ego. Nigeryjczyk nie jest ulubieńcem trenera Marzca – były to do-

piero jego pierwsze minuty w barwach zespołu, odkąd szkoleniowiec zastąpił Grzegorza Mokrego.

Chciał wstrząsnąć

- Zmiany z Samuelem (w 80 minucie - red.) nie boję się nazwać sabotażem. W tej chwili przesunąłem go do rezerw. Nie będę tolerował tego, że zawodnicy zamiast dać impuls – tak jak Kisiel (strzelił wyrównującą bramkę - red.) - i pomóc zespołowi, grają w drugą stronę, z przeciwnikiem. Nie ma na to miejsca - grzmiał po meczu trener Podbeskidzia, który miał na myśli kilka strat, jakie zanotował Nigeryjczyk szukający gry

jeden na jeden. Swoją wypowiedź Marzec najprawdopodobniej próbuje wstrząsnąć zespołem. Podobnie próbował robić już jesienią, gdy w swoim pierwszym meczu z Chrobrym Głogów desygnował do gry piłkarzy z głębokich rezerw i chciał stawiać na debutantów. Tak miało być w odwołanym meczu z Motorem, gdy chciał do bramki wstawić Krystiana Wierczorka. 21-letni bramkarz nie występował jeszcze w rozgrywkach pierwszoligowych, szanse otrzymywał jedynie w Pucharze Polski, a najczęściej gra w czwartoligowych rezerwach. Tam swojej dyspozycją nie zachwyca.

Gorszy tylko Sasal

Z poniedziałkowych informacji wynika, że dni Marzca w roli szkoleniowca Podbeskidzia są policzone. W klubie rozpatrywany był wariant, by już w meczu z Motorem zespół poprowadził jego asystent Dariusz Pietrasiak, ale ostatecznie do zmiany przed meczem nie dojdzie. Trener zachowa jednak posadę tylko w jednym przypadku - musi w środowy wieczór odnieść zwycięstwo, a każdy inny wynik będzie oznaczać jego zwolnienie. Kto może zostać nowym szkoleniowcem pod Klimczokiem? Na pewno nie Maciej Stolarczyk, który

był rozpatrywany do tej roli w grudniu. Z informacji „Sportu” wynika, że jedną z rozważanych kandydatur jest Dominik Nowak, który od marca zeszłego roku pozostaje bez pracy, po tym jak odszedł z GKS-u Tychy. 55-letni Marzec trenerem Podbeskidzia został w połowie listopada, gdy zastąpił Grzegorza Mokrego. Pod jego wodzą zespół rozegrał pięć spotkań - jedno wygrał, jedno zremisował i trzy przegrał. Z nim na ławce trenerskiej bielska ekipa zdobywała średnio 0,8 punktu. To najłabszy wynik od czasów Marcina Sasala.

(gru)

Dwóch na testach

Napastnik i pomocnik rozpoczęli wczoraj testy medyczne przed podpisaniem kontraktów z Wisłą.

Krakowianie sprowadzili 30-letniego Algierczyka Billela Omraniego i są o krok od transferu o rok starszego Ghańczyka Richarda Boatenga Welbecka. Ich umowy mają obowiązywać do końca sezonu, ale – jak informuje „Dziennik Polski” – kontrakt z Boatengiem Welbeckiem ma zawierać opcję przedłużenia. Obaj są wolnymi zawodnikami.

Omrani wychował się w Marsylii i szkolił w znanym Olympique'u, ale nie przebił się do pierwszej drużyny. Rozegrał tam 10 meczów i strzelił jednego gola. Bardzo długo występował w lidze rumuńskiej. W CFR Kluż w krajowych i międzynarodowych rozgrywkach zaliczył 209 występów, w których zdobył 47 goli i miał 42 asysty. W najlepszym okresie interesowali się nim Anglicy, ale nie porozumieli się z jego klubem

w sprawie kwoty odstępnego. W ostatnim czasie reprezentował FCSB i Petrolul. Był młodzieżowym reprezentantem Francji, zadebiutował także w pierwszej reprezentacji Algierii.

Boateng Welbeck ma być natomiast wzmocnieniem na pozycję nr 8. Ostatnio występował w Izraelu (Maccabi Bnei Reineh i Hapoel Petah Tikva). Miał problemy zdrowotne i w tym sezonie przebywał na boisku jedynie 67 minut. Zna się z trenerem Albertem Rude. Piłkarz ma na koncie 167 meczów w III lidze hiszpańskiej i 113 na drugim szczeblu rozgrywek. W Krakowie liczą, że będzie wzmocnieniem na wzór Jaimesa Igbekeme, który po trafili, choć nie zawsze, pomagać drużynie. Dodatkowo krakowianie mają obecnie kłopoty na tych pozycjach, bo w tym sezonie nie zagra już Bartosz Talar (operacja

po zerwaniu więzadła krzyżowego), a po artroskopii kolana jest Patryk Gogół.

- Środek pola to serce drużyny, muszą to być najlepiej obsadzone pozycje. Zespół zyskuje, gdy rywalia jest większa. Jeżeli ktoś przyjdzie i ją wzmocni, to wszyscy będą musieli podnieść swój poziom, bo każdy chce grać – komentuje **Igor Sapala**, który w piątek zastępował pauzującego za kartki Marca Carbo. 28-latek nie może być zadowolony z wyniku i gry „Białej gwiazdy” przeciwko GKS-owi Tychy. - Za późno ruszyliśmy na GKS. Zabrakło nam trochę czasu, ale gra się tak, jak przeciwnik pozwala. Był moment, kiedy poczuliśmy, że możemy strzelić bramkę i było blisko. Zabrakło szczęścia i wykończenia. Wiedzieliśmy, że w końcówce goście mogą nieco opaść z siłą, bo grali trzy dni wcześniej. To był moment, który trzeba było wykorzystać.

Michał Knura

Szczęście sprzyja lepszym

Tydzień temu Górnik Łęczna zaskoczył wszystkich, gdy bez problemu pokonał GKS Tychy. Wczoraj, przynajmniej na papierze, mierzył się ze słabszym przeciwnikiem. Chrobry to zespół, który musi drzeć o utrzymanie i to łączenie chcieli wykorzystać. Jednak ich droga do zwycięstwa już na początku spotkania została utrudniona. Wszystko przez trudną podstawowego defensora, Jonathana de Amo. Hiszpan już w 8 minucie został zmuszony do opuszczenia boiska i został zastąpiony przez Marcina Grabowskiego.

Utrata defensora nie wywołała paniki wśród zawodników Górnika. Po kwadransie byli na prowadzeniu. Delikatne zamieszanie pod bramką wykorzystał Mateusz Młyński. Skrzydłowy znalazł się w odpowiednim miejscu i pewnym uderzeniem pokonał Damiana Węglarza. Wynik 1:0 dla łącznian utrzymał się do końca pierwszej części gry, choć

zespół dowodzony przez Pawła Stano miał więcej okazji do zdobycia gola.

Po przerwie kolejną szansę na podwyższenie prowadzenia zmarnował Ilkay Durmus. Niemiec z tureckimi korzeniami powinien wykorzystać błąd defensywy z Głogowa, ale w dogodnej sytuacji fatalnie przestrzelił. Chwilę później na boisku już go nie było, a szkoleniowiec Górnik dał szansę debiutowi w nowej drużynie Enisowi Fazlagiciowi. Macedończyk niecałe 2 tygodnie temu zo-

stał wypożyczony do Łęcznej z Wisły Kraków i pod okiem słowackiego szkoleniowca ma trenować do końca sezonu.

Mimo wszystko ostatnie pół godziny należało do gospodarzy. Chrobry naciskał na bramkę Macieja Gostomskiego, robił wiele, żeby doprowadzić do wyrównania. Wielekrotnie jednak goście z Łęcznej mieli szczęście, a to, jak wiadomo, sprzyja lepszym. Górnik wygrał i znacznie poprawił swoją pozycję w tabeli.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Górnik Łęczna

0:1 (0:1)

0:1 - Młyński, 15 min.

CHROBRY: Węglarz - Zarówny, Michałec, Lewkot - Tabiś (57. Kuzdra), Mandrysz (68. Bogusz), Plewka (57. Mucha), Hanc - Biel (79. Szczutowski, Lebedyński, Bartłewicz (57. Ozimek). **Trener** Piotr PLEWNIA.

GÓRNIK: Gostomski - Bednarczyk, De Amo (8. Grabowski), Klemenz, Cisse - Durmus (62. Fazlagić), Deja - Młyński (77. Żyra), Łukasiak (62. Starzyński), Gąska - Roginić (77. Podliński). **Trener** Pawol STANO

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Żółte kartki:** Kuzdra - Łukasiak, Deja, Żyra.

Piłkarz meczu - Mateusz MŁYŃSKI

Uczcić ten piękny jubileusz

Przed GieKSą wyjątkowe wydarzenie. Starcie z Miedzią odbędzie się w dniu obchodów 60-lecia istnienia klubu.

Wminionej kolejce katowiczanie przegrali w Płocku, tracąc bramkę w ostatnich minutach. Kibice ze stolicy Górnego Śląska nie kryli rozczarowania. Mieli bowiem nadzieję, że po pierwszym zwycięstwie w 2024 roku z Motorem Lublin ich drużyna pójdzie za ciosem i znów zdobędzie 3 punkty. Tymczasem rzeczywistość okazała się brutalna.

Z opóźnieniem

Katowiczanie szybko mogą się zrehabilitować, bo już dzisiaj podejmują Miedź Legnica. Jest to zaległe spotkanie, które planowo miało odbyć się w grudniu. Na przeszkodzie stanął wtedy zły stan murawy, która została zniszczona tydzień wcześniej, gdy na Bukowej w fatalnych warunkach atmosferycznych rozegrany został pojedynek GKS-u z Arką Gdynia.

„Wygramy!”

Spotkanie zapowiada się arcyciekawie. Miedź to ze-

spół, który walczy o miejsce gwarantujące grę w barażach. Nad GieKSą ma 5 punktów przewagi. W ostatniej kolejce wygrała z Polonią Warszawa, więc trzeba przyjąć, że drużyna Rafała Góraka nie będzie w tym starciu faworytem. Wskazuje na to m.in. bilans

spotkań pomiędzy Miedzią i GieKSą. Drużyny te grały ze sobą 15 razy; katowiczanie wygrali tylko 4 razy, 3 razy padł remis, osiem razy zwyciężała Miedź. W tym sezonie, w pierwszym meczu w Legnicy, wygrali gospodarze po голу Kamila Drygasa.

Statystyki nie są więc zbyt optymistyczne dla graczy z Katowic. - Może to nawet dobrze, że po trzech dniach jest kolejny mecz. Musimy zrobić wszystko, żeby się zregenerować i dobrze przygotować. Musimy pokazać to, co chcemy zrobić. Stać

nas na dużo, mamy wiele jakości. W starciu z Miedzią zademonstrujemy to, co w nas jest najlepsze i wygramy – zapowiedział **Marcin Wasielewski**, wahadłowy GKS-u.

Na Bukowę za 5 zł

Nie będzie to jednak tylko i wyłącznie spotkanie zespołów o podobnych celach na ten sezon. Katowicki klub dzisiaj będzie obchodził 60-lecie powstania. Zawod-

nikom powinno zależeć na tym, żeby jak najlepiej pokazać się przed kibicami, którzy pragną zwycięstwa w dniu klubowego święta. - Wierzymy, że mecz GKS-u z Miedzią będzie wielkim świętem całej społeczności skupionej wokół klubu, dlatego spotkanie ma tak wyjątkową oprawę, a bilety kosztują symboliczne 5 zł - powiedział prezes klubu **Krzysztof Nowak**.

Wejściówki w promocyjnej cenie wciąż są w sprzedaży. Jak przekonuje klub, na wydarzenie warto przyjść nie tylko z uwagi na aspekt sportowy. Będzie sporo atrakcji, również dla najmłodszych. Po spotkaniu nad stadionem rozbłysną fajerwerki. Zorganizowany ma zostać także pokaz laserów.

Podczas spotkania nie zabraknie klubowych legend. Jedną z nich, Franciszka Sput, były gołkiper i rekordzista pod względem występów w GieKSie, symbolicznie rozpocznie mecz pierwszym kopnięciem. - Na starciu z Miedzią obchody jubileuszu się jednak nie kończą – zapewnia prezes Nowak. Już w środę klub będzie gospodarzem gali z okazji 60-lecia, podczas której uhonorowani zostaną legendarni gracze GieKSy.

Kacper Janoszka



Czy piłkarze GKS-u Katowice będą mieli się z czego cieszyć po dzisiejszym meczu?

Mniejszy wybór

Przed Miedzią Legnica trudny egzamin w Katowicach, gdzie czeka dobrze zorganizowany GKS.

Niekwestionowanym bohaterem ostatniego meczu ligowego Miedzi Legnica z Polonią Warszawa, można nawet powiedzieć „ojcem zwycięstwa”, był **Kamil Antonik**, który zdobył oba gole dla drużyny z nadbrzeża Kaczawy. - Wiadomo, że nieszczęście jednego (kontuzja Damiana Michalika - przyp. BN) jest szczęściem drugiego - powiedział po meczu niespełna 26-letni pomocnik. - Cieszę się, że mogłem pokazać się z dobrej strony. Cieszyza wygrana, bo pierwsza połowa nie była dobra w naszym wykonaniu. W przerwie, w szatni, powiedzieliśmy sobie kilka słów i wiedać było po drużynie, że chce ten mecz wygrać za wszelką cenę. Cały czas mam ciąć na bramkę, bo każdy przecież gra po to, by strzelać bramki i żeby jego drużyna wygrywała. Dlatego cieszę się, że przyczyniłem się do tego, że zdobyliśmy trzy punkty. W dobrych nastrojach będziemy przygotowywali się do meczu z Katowicami. Która bramka zdobyta z Polonią dała mi więcej



Kamil Antonik (z prawej) zapewnił Miedzi wygraną z Polonią Warszawa. Czy zaskoczyć również defensorów GKS-u Katowice?

satisfakcji? Zdecydowanie ta druga.

Podopieczni trenera Radosława Bella nie mieli zbyt dużo czasu na świętowanie, bo już dzisiaj o godzinie 18.00 zmierzą się na stadionie przy ulicy Bukowej w Katowicach z GKS-em. Ten pojedynek odbywać się będzie w ramach obchodów jubileuszu 60-lecia klubu ze stolicy województwa śląskiego. O godzinie 13.30 drużyna Miedzi z rocznika 2013

rozegra mecz towarzyski z rówieśnikami z Akademii „Młoda GieKSa” na boisku ze sztuczną nawierzchnią „Kolejarz” przy ulicy Alfreda 1. Z kolei o godz. 16.40 na głównej płycie stadionu przy ul. Bukowej obie drużyny dziecięce zagrają 20-minutowy pokazowy przedmecz, poprzedzający ligowe starcie pierwszych zespołów GKS-u i Miedzi. Przedstawiciele obu drużyn z roczników 2013 wezmą również

udział w dziecięcej eskorcie, wyprowadzając seniorskie ekipy na murawę.

- Czasami jest tak, że takie okoliczności sprzyjają rywalom i potrafią dodać im skrzydeł, a czasami paraliżować - zauważył trener „Miedzianki”, **Radosław Bella**. - Pytanie brzmi, jak zareaguje zespół z Katowic? Tego dowiem się dopiero we wtorek. Największe atuty GKS-u widzę w organizacji gry. Jest to drużyna dobra, bardzo dobra u siebie,



GKS KATOWICE

nie ma

Nasz typ – X.

powtarzalna. To zespół, który gra w swój optymalny sposób z podobnymi zawodnikami przez kilka miesięcy, kilka rund. Na pewno organizacja gry to jest coś, co wyróżnia zespół z Katowic.

Legniczanie piątkowym spotkaniem z Polonią Warszawa rozpoczęli ligowy minimarat. Dzisiaj zagrają w Katowicach, a już w piątek w Rzeszowie ze Stalą. W związku z tym, po meczu na Górnym Śląsku udadzą się na zgrupowanie do Woli Chorzelskiej. - Spodziewamy się w Katowicach trudnego spotkania, przede wszystkim pod kątem taktycznym - to jeszcze raz trener Bella. - Będziemy musieli być cały czas zdyscyplinowani. GKS to zespół, który znamy. Oczywiście jest atutem, że jest powtarzalny, ale też dzięki temu możemy się lepiej przygotować. Mimo krótkiego czasu na przygotowania będziemy chcieli czymś zaskoczyć ry-

WTOREK, 27 LUTEGO, GODZ. 18.00



MIEDŹ LEGNICA

NIEOBECNI

Hartherz, Niewulis (obaj kontuzje), Aguado (kartki).

wali. W katowickiej drużynie szczególną uwagę należy zwrócić na monolit. Na to, że ten zespół jest naprawdę dobrze zorganizowany jako całość, a dzięki temu pojedynczy piłkarze potrafią pokazać swoje walory. Nie chciałbym tutaj nikogo wyróżniać, bo to jest naprawdę zespół na bardzo dobrym, jednolitym poziomie.

Sytuacja kadrowa Miedzi przed wyjazdem do Katowic pogorszyła się w trakcie pojedynku z „Czarnymi koszulami”. Już w pierwszym kwadransie kontuzji doznał Damian Michalik. Kartki zmuszające do pauzy na Górnym Śląsku otrzymali natomiast Mehdi Lehaire i Tarsicio Aguado Arriazu. Z powodu urazu nie zagra niemiecki napastnik, Marcel Mansfeld. Natomiast niewykluczone, że w Katowicach do dyspozycji sztabu szkoleniowego będzie już Andrzej Niewulis.

Bogdan Nather

WŁOCHY

■ Milan – Atalanta 1:1 (1:1)

1:0 – Leao (3), 1:1 – Koopmeiners (43, karny)

Mecze Roma – Torino i Fiorentina – Lazio zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Inter	25	66	63:12
2. Juventus	26	57	41:19
3. Milan	26	53	50:32
4. Bologna	26	48	39:23
5. Atalanta	25	46	48:24
6. Roma	25	41	45:30
7. Lazio	25	40	31:26
8. Fiorentina	25	38	37:29
9. Napoli	25	37	34:29
10. Torino	25	36	23:22
11. Monza	26	36	27:30
12. Genoa	26	33	28:31
13. Empoli	26	25	22:40
14. Lecce	26	24	24:43
15. Udinese	26	23	25:40
16. Frosinone	26	23	34:55
17. Sassuolo	25	20	31:48
18. Hellas	26	20	23:36
19. Cagliari	26	20	24:47
20. Salernitana	26	13	20:53

FRANCJA

■ Marsylia – Montpellier 4:1 (2:1)

0:1 – Al-Taamari (5), 1:1 – Ndiaye (31), 2:1 – Aubameyang (43), 3:1 – Aubameyang (62, karny), 4:1 – Sacko (82, samobójcza)

1. PSG	23	54	54:19
2. Brest	23	43	34:18
3. Monaco	23	41	44:34
4. Nice	23	40	22:15
5. Lille	23	38	33:20
6. Lens	23	36	30:24
7. Rennes	23	35	35:27
8. Reims	23	34	30:31
9. Marsylia	23	33	33:25
10. Lyon	23	28	25:35
11. Toulouse	23	26	25:31
12. Nantes	23	25	23:34
13. Strasbourg	23	25	23:35
14. Le Havre	23	24	24:30
15. Montpellier	23	22	25:31
16. Lorient	23	22	31:44
17. Metz	23	17	19:37
18. Clermont	23	17	16:36

ĆWIERĆFINAL PUCHARU FRANCJI

Wtorek: Lyon – Strasbourg (20.45);
środa: Rouen – Valenciennes (21.00).

HISZPANIA

■ Real Madryt – Sevilla 1:0 (0:0)

1:0 – Modrić (81)

Mecz Girona – Rayo zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M	26	65	54:16
2. Barcelona	26	57	56:34
3. Girona	25	56	54:32
4. Atletico	26	52	52:28
5. Athletic	26	49	46:26
6. Betis	26	42	31:26
7. Sociedad	26	40	35:26
8. Valencia	25	36	29:29
9. Las Palmas	25	35	25:25
10. Getafe	26	34	33:38
11. Osasuna	25	32	29:36
12. Alaves	26	29	25:32
13. Villarreal	26	29	38:48
14. Rayo	25	25	22:33
15. Sevilla	26	24	30:38
16. Mallorca	26	24	23:34
17. Celta	26	21	29:39
18. Cadiz	26	18	17:37
19. Granada	25	14	27:49
20. Almeria	26	9	25:54

PÓŁFINAL PUCHARU KRÓLA

Wtorek: Sociedad – Mallorca (21.30);
czwartek: Athletic – Atletico (21.30)

Kibice znowu wygrali



Dla kibiców Bayernu Monachium wybór pomiędzy firmami CVC i Blackstone to jak wybór... między dumą a cholerą.

Niemieckie środowisko piłkarskie zatriumfowało i wygoniło zagranicznych inwestorów z Bundesligi.

NIEMCY

Deutsche Fussball Liga (DFL) to spółka odpowiadająca za 1. i 2. Bundesligę, w której skład wchodzi 36 występujących w nich klubów. Od kilku lat jej szefowie zastanawiają się, jak zwiększyć konkurencyjność ligi niemieckiej względem pozostałych towarzyszących lig europejskich. Jak wiadomo, strumienie gotówki płyną do najbogatszej Premier League. Serie A jest otwarta na zewnętrzne pieniądze i ma więcej globalnych marek. W La Liga są Real Madryt i Barcelona, dodatkowo z racji języka rozgrywki są popularne w Ameryce Łacińskiej. Ligue 1 na razie tak atrakcyjna nie jest, ale język francuski jest powszechnie używany w Afryce, a PSG to modny na całym świecie superklub, który pod kątem marketingu wyraźnie przeraża Bayern Monachium.

Kluby należą do fanów

No właśnie – Bayern. Bawarczycy zdominowali Bundesligę, którą wygrywają od 2013 roku. Zainteresowanie jej zmaganiem spada, tak jak i spadają możliwości finansowe klubów, którym europejska czołówka stopniowo ucieka. Na razie ta różnica nie odbija się jeszcze tak bardzo na poziomie sportowym, ale Niemcy mają więcej ograniczeń – nie tylko „geograficzno-kulturowych”. Również z powodu słynnej (i niemalże świętej) zasady 50+1, która nakazuje

zachowanie ponad połowy udziałów macierzystemu stowarzyszeniu klubowemu – czyli kibicom, którzy płacą składki. Zewnętrzny inwestor nie może po prostu przejąć sobie klubu. Może mieć maksymalnie 49,99 procent udziałów. Decydujący głos zawsze będzie należał do „lokalistów”. Nie jest to przypadek.

Piwo i wurst

Piłka nożna za Odrą ma szczególne znaczenie kulturowe oraz identyfikacyjne. Niemcy to państwo złożone z setek krain, z których wiele ma własną tożsamość i tradycje. Mieszkańcy są do nich mocno przywiązani, a wyrazem tego są właśnie kluby piłkarskie. W skład wspomnianych stowarzyszeń wchodzi często dziesiątki tysięcy mocno zaangażowanych fanów (płacących liczone w milionach euro składki), którzy co weekend zapewniali są lokalni sponsorzy, pite jest regionalne piwo, jedzony tradycyjny „wurst”. Dla nich ważniejsza jest debata wygrana niż popisy w europejskich pucharach. Ważne są tradycyjne wartości. Kluby mają należeć i służyć miejscowej społeczności, a nie być komercyjnymi wydmuszkami dla „klientów” – jak pogardliwie nazywani są czasem kibice np. w Anglii. Z tego powodu zasada 50+1 trwa, choć niektórzy działacze chcieliby ją zreformować. Fani się jednak nie zgadzają. Nie chcą stracić swoich klubów, co z jednej strony ogranicza

ich możliwości rozwojowe, a z drugiej daje gwarancję zabezpieczenia przed oszustami. W Polsce bogaty, prywatny właściciel to marzenie, w Niemczech – koszmar.

Kontrowersyjne głosowanie

Z tego powodu niczym płachta na byka podzielały na niemieckich kibiców informacje, że DFL planuje sprzedać na 20 lat 8 procent swoich udziałów zagranicznemu funduszom inwestycyjnym. Miałyby za to otrzymać miliard euro, które byłyby wykorzystane do szeroko rozumianego rozwoju – stworzenia własnej platformy streamingowej, poprawy marketingu, infrastruktury, ekspansji międzynarodowej itp. 300 milionów z tej sumy miałyby otrzymać bezpośrednio kluby. Pod koniec zeszłego roku odbyło się w tej sprawie niejawnie głosowanie i 24 z 36 uczestników opowiedziało się „za” – a właśnie tyle (2/3) wynosiło obligatoryjne minimum. Nie udało się go osiągnąć latem, kiedy mowa była o 12,5 procentach udziałów i 2 miliardach euro. Przeciwnicy krzyczyli wówczas o zwiększeniu dysproporcji pomiędzy największymi i tymi mniejszymi. Kontrowersje były też w grudniu. Medialne doniesienia wskazywały, że prezes Hannoveru 96 Martin Kind (przeciwnik zasady 50+1) zgłaszał „za”, mimo że klub wysłał go z jasnym stanowiskiem „przeciw”. To ten głos praw-

dopodobnie zaważył o rozpoczęciu poszukiwania inwestorów.

Sterowane samochodziki

Kibicowska społeczność natychmiast rozpoczęła protest. To, że działacze 24 klubów byli „za”, nie oznacza, że ich społeczności miały podobne zdanie. Niemalże na każdym stadionie 1. i 2. Bundesligi co mecz wywieszano transparenty sprzeciwiające się sprzedaży udziałów. Fani różnie okazywali niezadowolenie: wstrzymywali doping, zasypywanie boiska piłeczkami tenisowymi (nieraz kilkakrotnie w trakcie spotkania), balonami z wodą czy sztucznymi pieniędzmi, które powodowały przerwę w grze. Niektórzy kibice latali nad stadionami sterowanymi samolocikami, inni rzucali na murawę... sterowane samochodziki. Kibice Hansy Rostock poszli jeszcze krok dalej, gdyż ich autka... miały zamontowane flary dymne w barwach klubu. Z tego powodu w ostatnich tygodniach padło mnóstwo goli w doliczonym czasie, ponieważ sędziowie musieli doliczać nawet kilkanaście minut.

Dali sobie spokój

DFL zapewniała kibicom, że „wpuszczenie” inwestorów nie będzie wiązało się z zagrożeniem. Ci obawiali się bowiem ingerencji firm w funkcjonowanie klubów, zmiany godzin rozgrywania spotkań (godzina 15.30 w sobotę jest dla bundesligowiczów niczym północ w Wigilię) czy „wywożenia” Pucharu lub Superpucharu Niemiec do krajów arabskich czy USA, jak ma to miejsce w przypadku Włoch czy Hiszpanii. Początkowo mogłoby być

się bez zmian, ale co byłoby w przypadku dalszej współpracy? Bilety na spotkania Bundesligi są najtańsze spośród lig TOP 5 Europy, bo w końcu mecze są dla kibiców. Tak samo niemieccy fani regularnie protestują przeciwko cenom wejściówek na wyjazdowe mecze Ligi Mistrzów, które są po kilka razy droższe niż u nich. Czy za kilka lat to nie uległoby zmianie? Niemcy nie chcą rozwoju takim kosztem. W ostatnich tygodniach trzech amerykańskich inwestorów było zainteresowanych wejściem w DFL, ale wszyscy zrezygnowali. Poinformowano, że transakcja upadła, a fani znowu wygrali. Inwestorzy obawiali się jeszcze większych protestów, pustych trybun i gigantycznych problemów, które pewnie pojawiłyby się po ich przybyciu.

Poniedziałek? Zwariowaliście?!

Zorganizowany, ogólnoniemiecki sprzeciw przyniósł oczekiwane owoce i to... nie po raz pierwszy. Kilka sezonów temu telewizje – celem zwiększenia przychodów rzecz jasna – przerzuciły kilka meczów w przerwie na poniedziałek. Kibice się wściekli. Piątkowy wieczór jeszcze zrozumieli, ale pierwszy dzień roboczego tygodnia, kiedy ludzie już pracują, a dzieci chodzą do szkoły – to im nie pasowało. Dodatkowo za Odrą kilkudziesięcne grupy wyjazdowe są absolutną codziennością, a mecz w poniedziałek kolidowałby z pracą, trzeba byłoby brać urlopy, a nie każdy takowy by dostał itp. Rozpoczęły się protesty, a telewizje szybko odpuściły. Niemiecki konserwatyzm piłkarski ma się znakomicie.

Piotr Tubacki

Zwycięstwo przypilnowane



Taniec radości w wykonaniu niebiesko-czerwonych to najlepszy dowód, że w Bytomiu coś drgnęło.

Pierwszy w tym roku komplet punktów zdobyty przez Polonię Bytom wprowadził w stan euforii jej zawodników oraz kibiców.

Taką radość po końcowym gwizdku zawsze miło się ogląda, a przy Piłkarskiej mieli się z czego cieszyć. Mimo trudnych warunków atmosferycznych oraz tych postawionych przez rywali ze Stężycy, niebiesko-czerwoni cieszyli się ze zwycięstwa 2:1.

Pokonanie zespołu celującego w awans (jeśli nie bezpośredni to na pewno po barażach) zawsze jest cenne, ale trener Łukasz Tomczyk określił je zwycięstwem „przypilnowanym”. Ci, którzy znają historię spotkań bytomian w tym sezonie, pamiętają okoliczności, w jakich pogubili punkty i jak mocno pluli sobie w brody z powodu braku koncentracji w końcówkach spotkań. Dla przypomnienia, w meczach z Kotwicą Kołobrzeg (3:3), Pogonią Siedlce (1:1) jesienią zeszłego roku oraz ze Skrą Częstochowa (2:2) przed 10 dniami rywale trafiali do siatki w doliczonym czasie gry. Łatwo więc obliczyć, że zamiast 9 „oczek” na konto polonistów wpłynęły zaledwie 3. Jakże inaczej przedstawiałaby się ich sytuacja w II-ligowej tabeli, gdyby mieli 6 punktów więcej...

Po ostatnim remisie zapowiedziano, że - bez

względem na wszystko - w kolejnym spotkaniu komplet punktów musi zostać w Bytomiu. Nie baczono, że do starcia z Radunią zespół przystąpi osłabiony brakiem pauzujących za kartki Michała Szmigła i Filipa Żagla. Nie po to bowiem poszerzono kadrę o kilka znaczących nazwisk, by siedziały na ławce. Ci, na których postawił trener Tomczyk wywiązali się z powierzonych zadań (przeprowadził tylko jedną zmianę), stoczyli heroiczną walkę, ale na największe brawa zasłużył bramkarz **Karol Szymkowiak**. Przy stanie 1:0 obronił rzut karny egzekwowany przez niezawodnego do tej pory w tym elemencie Mateusza Kuzimskiego, był bliski obronienia drugiego w wykonaniu tego samego zawodnika, a w kilku innych sytuacjach interweniował bardzo pewnie. - Jeśli w całym sezonie bramkarz zatrzyma połowę rzutów karnych, to będzie się mógł pochwalić dobrą skutecznością. Bardzo chciałem zachować czyste konto (w 19 meczach rundy jesiennej, strzegąc bramki Skry Częstochowa, Szymkowiak w 7 nie dał się pokonać - przyp. red.), ale się nie udało. Najważniejsze są jednak punkty i de-

terminacja całego zespołu, który o nie walczył. Wiemy, jaka jest nasza sytuacja i jak bardzo potrzebowaliśmy wygranej. Mam nadzieję, że ten mecz nas odblokuje i będziemy już regularnie punktować - powiedział Szymkowiak, będący pod wrażeniem doping. - W Skrze tego nie doświadczyłem (częstochowianie ze względu na brak trybun grali jesienią bez publiczności - przyp. red.), a po dwóch występach w barwach Polonii mogę powiedzieć, że w Bytomiu kibice są świetni - dodał 24-letni bramkarz, który okazji do gry przed fanami niebiesko-czerwonych będzie miał sporo. Przypomnijmy, że ze względu na opóźnienie odbioru nowego obiektu, beniaminek II ligi zadebiutował na nim dopiero 2 września, w meczu 7. kolejki. Oznacza to, że pierwsze spotkanie wyjazdowe (w Siedlcach) czeka go 17 marca. Przed bytomianami, którzy dzięki 4 punktom wywalczonym w tym roku wydostali się ze strefy spadkowej, jeszcze więcej mecze z Zagłębiem II Lubin (sobota, 2 marca o 17.00) i GKS-em Jastrzębie (piątek, 8 marca o 18.00).

Marek Hajkowski

Trzeba mieć mocne nerwy

TENIS

Hubert Hurkacz uczestniczył w turnieju ATP 1000 w Dubaju. W 1. rundzie trafił na sklasyfikowanego na 25. pozycji w rankingu ATP Niemca Jana-Lennarda Struffa i dość szybko przekonaliśmy się, że o zwycięstwo będzie bardzo

trudno. Ostatecznie stało się ono udziałem Polaka - po trzysetowej walce, w każdym przypadku zakończonych tie-breakiem. Pierwszego seta nasz zawodnik wygrał 7:6 (7-5), drugiego przegrał 6:7 (4-7), a trzeciego zwyciężył 7:6 (8-6). Końcówka trzeciego seta miała dramatyczny przebieg. Niemiec w tie-breaku pro-

wadził już 6:4, ale Hurkacz zdołał wybrnąć z tej sytuacji.

Dodajmy, że „Hubi” zmierzył się w ubiegłym roku dwukrotnie ze Struffem; raz wygrał nasz zawodnik, raz Niemiec.

A już mieliśmy obawy, że po niepowodzeniu w Rotterdamie w Dubaju Hurkacz doświadczy kolejnego...

KOSZYKÓWKA I LIGA KOBIEĆ

Grupa A

SMS PZKosz Łomianki - Grot F&F Automatyka Pabianice 73:61, ŁKS KK Łódź - AZS Uniwersytet Warszawski 64:54, GTK VBV Gdynia - MPKK Sokół SA Sokół Podl. 71:70, Mon-Pol Płock - Bogdan-ka AZS UMCS II Lublin 98:56, UKS PWIK Huragan Wotomin - AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk 59:82.

1. Gdynia	19	37	1645:1128
2. Sokół	18	35	1532:932
3. Płock	19	32	1348:1236
4. Politechnika Gd.	19	30	1377:1253
5. Pabianice	18	29	1182:1165
6. Łódź	19	28	1202:1276
7. Łomianki	18	27	1262:1213
8. Warszawa	19	25	1148:1348
9. Wotomin	19	25	1129:1372
10. Lublin	18	23	1015:1406
11. Żyrardów	18	22	1097:1312
12. Uniwersytet Gd.	18	20	1071:1367

Grupa B

RMKS Xbest Rybnik - KS Basket Ostrowia Ostrów Wlkp. 66:64, Wisła Orlen Południe Kraków - PZU Słęża II MOS Wrocław 80:45, Contimax MOSiR Bochnia - AZS Politechnika Korona Kraków 66:73, MUKS Poznań - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. 76:43, Lider Swarzędz - Isands Wichos Jelenia Góra 76:70.

1. AZS Kraków	19	37	1551:1066
2. Wisła	20	37	1534:1198
3. MUKS	19	33	1363:1202
4. Bochnia	19	32	1441:1233
5. Rybnik	19	28	1248:1375
6. AZS Poznań	17	26	1162:1143
7. Widzew	18	26	1155:1136
8. Swarzędz	18	26	1146:1183
9. Ostrów	19	26	1188:1276
10. Jelenia Góra	19	23	1232:1388
11. Wrocław	19	21	1167:1472
12. Gorzów	18	21	921:1436

I LIGA MĘŻCZYZN

AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 75:85, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Miasto Szkła Krosno 77:81, Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Niedźwiadki Chemart Przemysł 78:73, MKKS Żak Koszalin - MKS Manalake Sokół Marbo Międzychód 92:109, AZS AGH Kraków - Decca Pelplin 72:106, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - KKS Polonia Warszawa 75:64, Weegree AZS Politechnika Opolska - Enea Basket Poznań 89:88.

1. Wałbrzych	28	50	2301:1966
2. Krosno	28	49	2367:2172
3. Bydgoszcz	27	46	2170:1920
4. Opole	28	46	2393:2296
5. Śląsk II	25	45	2278:2200
6. Kołobrzeg	27	44	2256:2184
7. Radom	27	42	2170:2233
8. Starogard	26	41	2073:1945
9. Pelplin	26	41	2111:2038
10. Tychy	26	40	2125:2140
11. Koszalin	27	40	2231:2270
12. Poznań	27	40	2269:2192
13. Warszawa	28	37	2214:2316
14. Hotel	26	34	2073:2194
15. Przemysł	27	34	2164:2315
16. Międzychód	28	34	2249:2523
17. AZS Kraków	28	34	2174:2456
18. Katowice	27	32	2082:2340

II LIGA KOBIEĆ

AZS Uniwersytetu Śląskiego - ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski 63:68, AZS Politechnika Śląska - MKS Polkowice 72:70, RKK AZS Racibórz - MUKS Chrobry Basket Głucholazy 68:79

1. Głucholazy	14	26	996:736
2. Wodzisław	14	25	1051:821
3. Wrocław	13	24	991:676
4. Polkowice	14	22	925:874
5. Racibórz	14	22	874:844
6. Katowice	15	20	906:1003
7. Gliwice	15	19	951:998
8. Wisła	14	17	922:1021
9. Kamienica	13	13	542:1185

II LIGA MĘŻCZYZN

GTK AZS Gliwice - OP Team Resovia Rzeszów 84:105, BS Polonia Bytom - KK UR BOZZA Kraków 105:75, MKKS Rybnik - UJK Kielce 98:105, KS 27 Katowice - TS Wisła Kraków 88:70, KKS Ragor Tarnowskie Góry - MKS II Dąbrowa Górnicza 63:78, KS Cracovia 1906 Yabimo - AK Iskra Częstochowa 88:81, Basket Hills Bielsko-Biała - Interbud Oknoplast Kraków, MCKS Czeladź - Niedźwiadki Chemart II Przemysł (oba mecze odbędą się 28.02.)

1. Bytom	26	49	2486:1810
2. Rzeszów	26	47	2376:1816
3. Rybnik	25	44	2106:1909
4. Bielsko-B.	23	43	1980:1659
5. BOZZA	25	40	2057:1964
6. Kielce	24	37	2086:2054
7. Cracovia	25	37	1841:1960
8. Tarnowskie G.	26	37	1944:1964
9. Wisła	26	36	2034:2226
10. Dąbrowa G.	26	36	2068:2306
11. Częstochowa	26	36	2082:2326
12. Gliwice	25	34	1949:2102
13. Przemysł	25	34	1893:2178
14. Katowice	23	33	1806:1773
15. Czeladź	24	29	1779:2104
16. Oknoplast	23	25	1648:1984

III LIGA MĘŻCZYZN

Za nami pierwsza runda play off. Drużyny z Prudnika, Sosnowca, Tychów i Opola wygrały po raz drugi i awansowały do kolejnej rundy. 2 marca rozegrany została pierwsza mecz półfinałowa: Zagłębie rywalizować będzie ze Smykiem Prudnik, a GKS Tychy z AZS Politechniką Opolską. Wyniki: MUKS Sary Zory - MKS Smyk Prudnik 64:83 (0-2), KS Start Meble Dobrodzień - GKS Tychy 78:102 (0-2), KTK JS Invest Knurów - Weegree AZS Politechnika Opolska 64:91 (0-2), MUKS Strzelce Opolskie - KKS Zagłębie Sosnowiec 71:108 (0-2).

EUROPEJSKA SPECJALNOŚĆ

NBA

■ Golden State, dawni mistrzowie, grali w ostatnich dniach całkiem przyzwoicie, ale w niedzielę ich serię wygranych przerwał Denver Nuggets. W meczu w Chase Center w San Francisco gospodarze co prawda wygrali pierwszą kwartę (36:30), ale kolejne trzy padły łupem obrońców tytułu. Pokaz siły Denver 18 tysięcy widzów zobaczyło przede wszystkim w czwartej kwarcie, wygranej przez gości 28:16. Fan-

tastyczne spotkanie rozegrał **Nikola Jokić**. 29-letni środkowy reprezentacji Serbii zaliczył efektowne triple double - 32 punkty, 16 zbiórek i 16 asyst. - Wygrać na ich terenie, a grał ostatnio naprawdę dobrze, to szczególnie ważny sukces dla nas - mówił po spotkaniu Jokić. To było trzecie triple double Serba z rzędu i 18. w sezonie. Denver wygrali trzeci mecz po przerwie na All Stars Weekend i obecnie zajmują 3. miejsce na Zachodzie z niewielkimi stratami do Minnesoty i Oklaho-

ma City. Triple double to w NBA specjalność Europejczyków. I Jokić wcale nie jest pod tym względem najlepszy. Wyprzedza go Domantas Sabonis. Grający w Sacramento Kings Litwin minionie nocy ustrzelił swój 20 w obecnych rozgrywkach dwucyfrowy wynik w trzech statystykach - 17 punktów, 15 zbiórek i 12 asyst w meczu przeciwko Los Angeles Clippers. Królowie sensacyjnie wywieźli komplet punktów z Crypto.com Arena. Gospodarzom nie pomogła ple-

jada gwiazd w składzie - James Harden (4 z 13), Kawhi Leonard (7 z 18) czy Russell Westbrook (3 z 10) mieli tego wieczoru bardzo słabą skuteczność rzutów z gry. Oba zespoły sąsiadują w tabeli - Clippers są na czwartym miejscu, a Kings lokatę niżej w tabeli Konferencji Zachodniej. Kompletnie nie udało się wyjazd ekipie San Antonio do Colorado na mecz z Utah. W Delta Center w Salt Lake City drużyna trenera Gregga Popowicia już po pierwszej kwarcie przegrywała 14 punktami, a w połowie

przewaga gospodarzy wzrosła do 24 oczek (63:39). Najlepszym zawodnikiem spotkania był Fin Lauri Markkanen, który zdobył 26 punktów, zaliczył 5 trójek, miał 7 zbiórek i 4 asysty. Nie wyszedł mecz naszemu Jeremuemu Sochanowi, który nie trafił żadnego z 5 rzutów z gry i spotkanie skończył z ledwie 1 punktem. Polak miał też 4 zbiórki, 3 asysty, 1 przechwyt i 1 blok. W zespole Spurs tradycyjnie już nie zawiódł debiutant Victor Wembanyama - 22 punkty, 10 zbiórek i 5 bloków. San An-

tonio z 11 wygranymi w 58 meczach zajmuje ostatnią pozycję w Konferencji Zachodniej.

Philadelphia - Milwaukee 98:119, Phoenix - LA Lakers 123:113, Indiana - Dallas 133:111, Washington - Cleveland 105:114, Atlanta - Orlando 109:92, Houston - Oklahoma City 110:123, New Orleans - Chicago 106:114, Golden State - Denver 103:119, Utah - San Antonio 128:109, Portland - Charlotte 80:93, LA Clippers - Sacramento 107:123.

(pp)

Kompromitacja pod koszem

W drugim meczu eliminacji Eurobasketu Polska niespodziewanie została rozbita przez niżej notowanych Macedończyków.

KWALIFIKACJE EUROBASKETU 2025

Polska w meczach o punkty jeszcze nigdy nie wygrała z Macedonią, oba dotychczasowe mecze kończyły się sukcesami rywali.

Teraz w kwalifikacjach do Eurobasketu biało-czerwoni grać musieli bez swojego kapitana - Mateusza Ponitka musiał wracać do Belgradu, nie miał zgody Partizana na ten występ. - Nie mieliśmy w tej sprawie wiele do powiedzenia. Trener Zeljko Obradović nie zgodził się na grę Mateusza w tym spotkaniu - tłumaczył Igor Milicić, szkoleniowiec naszej kadry.

Polska była zdecydowanym faworytem meczu w Arenie Sosnowiec - nasza kadra jest obecnie na 15. miejscu w światowym rankingu, rywale są dopiero na 59. pozycji. Tymczasem mecz miał zaskakujący przebieg, bo to goście



W Arenie Sosnowiec Polska była w poniedziałek tylko tłem dla dobrze dysponowanych Macedończyków

szybko wypracowali sobie przewagę (9 punktów po I kwarcie) i potem nada-

wali ton grze. W szeregach Macedończyków szczególnie groźni byli Nenad

Dimitrijević (gra w rosyjskim Kazaniu) oraz naturalizowany Amerykanin

Ethan Happ (na co dzień występuje w Dreamland Gran Canaria w lidze hiszpańskiej). Polacy seryjnie pudłowali trójki, często gubili piłkę, nie potrafili zdominować gry rywali pod tablicami. Po trzech kwartach goście mieli już 19 punktów przewagi (69:50)! Ostatecznie skończyło się na 25 punktach różnicy. Kibice opuszczali Arenę Sosnowiec mocno zawiedzeni.

MVP spotkania był wspomniany Dimitrijević, który zdobył 32 punkty, miał 8 zbiórek i 8 asyst. Happ dodał 19 „oczek”, 7 zbiórek, 5 asyst i aż 5 przechwyty. W naszym zespole najsukuteczniejszy był Michał Michalak - 20 punktów, 8 zbiórek. Biało-czerwoni trafili tylko 7 rzutów na 33 próby zza łuku! Rywale byli też lepsi pod tablicami, zebrali więcej piłek (40 do 33). W tym elemencie brylował Adem Mekic (10 zbiórek). Aleksander Balcerowski, który gra w Panathinaikosie, trafił tylko 2 z 10 rzutów z gry i miał ledwie 3 zebrane piłki. Nasza drużyna miała aż

16 strat. Kolejny test kadry przed lipcowymi kwalifikacjami do igrzysk został obłany. To był zdecydowanie najgorszy mecz kadry w czasie kadencji Igora Milicića.

Na pocieszenie warto przypomnieć, że Polska jako współgospodarz ME jest pewna udziału w finałowym turnieju Eurobasketu 2025.

■ Polska - Macedonia Północna 71:96 (16:25, 22:22, 12:22, 21:27)

POLSKA: Pluta 7 (1x3), Sokółowski 15, Michalak 20 (3x3), Petrask 4, Balcerowski 7 (1x3) - Garbacz 9 (2x3), Zyskowski 6, Dziwla 1, Nizioł 2, Schenk, Żolnierewicz. Trener Igor MILICIĆ.

MACEDONIA: Dimitrijević 32 (3x3), Gjuroski 17 (3x3), Happ 19, V. Stojanowski, D. Stojanowski 7 (2x3) - Mekic 5 (1x3), Magdevski 4, Efremovski, Krstevski 2, Maslinko 10 (2x3), Robev. Trener Aleksandar JONCEVSKI.

■ W drugim poniedziałkowym meczu Grupy H Estonia pokonała Litwę 65:59.

1. Estonia	2	4	139:128
2. Litwa	2	3	142:129
3. Macedonia	2	3	165:145
4. Polska	2	2	135:179

(pp)

Polkowice i pretendenci

Za nami przyspieszony sezon zasadniczy. Teraz odbędzie się błyskawiczny play off.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Tempo ligi jest szalone. Ledwie zakończył się sezon zasadniczy, a już dzisiaj rusza faza play off. Za trzy tygodnie poznamy mistrza Polski! Zredukowano liczbę zwycięstw potrzebnych do wyłonienia zwycięzcy w parach - pierwotnie miały to być trzy, ale zmieniono do dwóch. Terminarz został mocno ściśnięty, zespoły grają w środku tygodnia, nie tylko w weekendy. Wszystko przez to, że reprezentacja kobiet w baskecie 3x3 weźmie udział w kwalifikacjach olimpijskich (Hongkong, 12-14 kwietnia).

Faworytem do złota jest drużyna z Polkowic, która w sezonie zasadniczym przegrała tylko trzykrotnie (w tym ostatni mecz w Sosnowcu, gdy miała już pewną pozycję lidera przed play offem). Na finiszu sezonu zasadniczego Polkowice opuściły trzy zawodniczki zagraniczne - Stephanie Mavunga, Britney Sykes oraz Nika Barić i zwłaszcza odejście tej pierwszej (już gra z powodzeniem w Eurolidze w barwach turec-

kiego Cukurova Mersin) może mieć duże znaczenie w kluczowych meczach. Klub w trybie awaryjnym sprowadził Erikę Wheeler. 32-letnia rozgrywająca już grała w Polkowicach w poprzednich sezonach, była m.in. MVP finałów w 2022 roku. - Zakontraktowanie Eriki ma poprawić jakość naszej gry - zapowiada trener **Karol Kowalewski**. W sezonie 2021/22 w Polkowicach Wheeler notowała średnio 15.5 punktu i 7.5 zbiórek. W sezonie 2022/23 było to 15.7 punktu i 7.5 zbiórek.

Bardzo ciekawie zapowiada się rywalizacja w dwóch parach: Arka kontra AZS UMCS Lublin oraz Śląza kontra MB Zagłębie. Pojedynek gdynianek i lublinianek to wielki rewanż za ubiegłoroczne ćwierćfinały, gdy akademicki ograły Arkę 3:0. Teraz zdecydowanymi faworytkami w tej parze są gdynianki, które wygrały z AZS UMCS oba mecze w sezonie zasadniczym. Arka jest kandydatem do medali, może nawet do złota. W II rundzie sezonu przegrała tylko jeden mecz (ogryła m.in.

Polkowice). Liderką drużyny jest Rennia Davis, czwarta w klasyfikacji ligowych snajperek.

Tymczasem mistrzyni kraju zaliczyła słaby sezon zasadniczy, miały kłopoty z godzeniem występów w Eurolidze z grą w ekstraklasie, klub dziesiątkowały kontuzje oraz roszady w zespole. Czy drużyna pozbiera się w ćwierćfinałach? - Trafiliśmy na VBW Arkę Gdynia, liczymy na awans do najlepszej czwórki, bo mistrz Polski nie może sobie stawiać innego celu. Na pewno nie będzie to łatwe, ale będziemy grać najlepiej jak potrafimy - uprzedza **Krzysztof Szewczyk**, trener zespołu z Lublina.

Interesujący powinien być także przebieg rywalizacji w parze Zagłębia ze Ślązą. Grają sąsiadki w tabeli (czwarty z piątym zespołem), ale w sezonie zasadniczym wrocławianki wygrały oba spotkania, przy czym to w Sosnowcu skończyło się ponad 30-punktową klęską gospodyń (59:91). Czy sosnowiczanki stać na wyrwanie punktów w nowym obiekcie Ślązy? Bez tego Zagłębie

ĆWIERĆFINAŁY PLAY OFF

Wtorek, 27 lutego
POLKOWICE, 18.00.: KGHM BC - Energa Polski Cukier Toruń
GORZÓW WLKP., 20.00.: PolskaStrefaInwestycji Enea AJP - Enea AZS Politechnika Poznań
GDYNIA, 20.00.: VBW Arka - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
WROCŁAW, 18.00.: IKS Śląza - MB Zagłębie Sosnowiec

nie ma co marzyć o awansie do półfinałów i powtórzeniu ubiegłorocznego sukcesu. Dużo będzie też zależało od sztabu medycznego i tego, czy do zdrowia zdąży wrócić Zoe Wadoux. Francuzka ma problemy ze ścięgnem Achillesa.

Liderki tego sezonu zasadniczego grają w ENEA AJP Gorzów. Najlepszą snajperką została Chloe Bibby (22.1 punktu na mecz), która wyprzedziła w tej klasyfikacji Alexę Held (Śląza, 18,6 punktu) oraz Keondrię Calloway (Basket Bydgoszcz, 18,4). Pod względem tzw. EVAI (współczynnik efektywno-



Weronika Telenga (AJP Gorzów) była jedną z najlepszych koszykarek sezonu zasadniczego

ści) bezkonkurencyjna okazała się Weronika Telenga. Kadrowiczka, która na co dzień gra w Gorzowie, zdobyła blisko 23 punkty na mecz. Telenga to obecnie jedna z najlepszych zawodniczek pod koszami - raz za razem notowała double double, do dorobku punktowego dokładając zwykle kilkanaście zbiórek. Akademicki z Gorzowa wydają

się bardzo ważnym pretendentem do złota.

MKS Pruszków opuszcza ekstraklasę. To było jasne niemal od pierwszego meczu. Drużyna przegrała wszystkie 20 spotkań, zwykle bardzo wysoko. W trakcie sezonu zwolniono trenera - Rafała Haponika zastąpił Paweł Curył, ale na wyniki zespołu to nie wpłynęło. (pp)

Szybki odjazd „Niebieskich”

Zaledwie przez 5 minut stawiały opór akademicki ze stolicy, więc w odniesieniu kolejnego zwycięstwa liderowi Ligi Centralnej przeszkodzić nie mogły.

Sobota, niedziela, czwartek... Dla szczytników Ruchu Chorzów terminy meczów nie mają większego znaczenia; po prostu wychodzą na parkiet i odsyłają z kwitkiem kolejnych rywali. Ich dominacja w tabeli jest niepodważalna, a świadczy o tym komplet 14 zwycięstw. Jako ostatni o ich sile przekonał się AZS AWF Warszawa, który zaledwie przez 5 minut próbował stawiać opór faworytkom we własnej hali, remisując 2:2. Efektem skomasowanej obrony, kilku świetnych interwencji Moniki Ciesiołki, ale przede wszystkim skuteczności w ofensywie było wypracowanie 7-bramkowej przewagi, która w pełni pozwoliła kontrolować grę. W tym czasie dwukrotnie uruchomione zostały skrzydła (Patrycja Wiśniewska i Natalia Doktorczyk), raz środek rozegrania (Aleksandra Salisz), raz koło (Nadia Bury) i aż trzykrotnie lewe rozegranie, obsadzone przez Michalinę Gryczewską. Ta zawodniczka zwykle rozpoczyna na ławce, wchodząc na parkiet głównie w drugich połowach, by kasać zmęczonego rywala. Tym razem trener Ivo Vavra postawił na „Miškę” od pierwszego gwizdka, a ta potwierdziła, że dysponuje mocnym rzutem z dystansu. Taki wariant



Michalina Gryczewska jest w coraz wyższej formie.

CZY WIESZ, ŻE...

■ O awans walczy również drugi zespół Ruchu. W 11 meczach II ligi zgromadził 27 punktów i w tabeli grupy IV zajmuje 3. miejsce, ustępując jedynie krakowskiemu AZS AGH (28 „oczek” w 12 spotkaniach) i Pogoni 1945 Zabrze (27 pkt w 10 meczach). Chorzowianki mają za sobą dwa zwycięstwa (38:23 z Orłem Łęka i 37:22 z KS Bystrą), a w sobotę o 17.00 podejmą lidera spod Wawelu.

to najlepszy dowód, że czeski szkoleniowiec pragnie dawać szansę wszystkim swym podopiecznym, a te odwziewają się dobrą grą.

Kolejny zryw „Niebieskich” miał miejsce między 23 a 29 minutą, kiedy do Doktorczyk, Wiśniewskiej i Salisz dołączyła kołowa

Julia Jasińska, finalizując kontrę. 10-bramkowa przewaga po pierwszej połowie pozwoliła trenerowi przeprowadzać kolejne zmiany, stosować różne warianty taktyczne, które nie zawsze zdawały egzamin, ale - choć zadziorne, a momentami brutalne warszawianki drugą odsłonę wygrały 17:16 - w końcowym rozrachunku zdołały odrobić zaledwie jedno trafienie. Kolejny raz szansę otrzymała ukraińska rozgrywająca Anna Diabło,

a 2. trafienie w seniorskim zespole zapisała juniorka Dominika Sikora.

Pewna wygrana MTS-u Żory z Pogonią Szczecin sprawiła, że Ruch ma 7 „oczek” przewagi, a szansę na kolejne punkty będzie miał dopiero 10 marca, kiedy podejmie Sośnicę Gliwice. Po tym meczu zostanie mu raptem 7 spotkań do postawienia kropki nad „i”, czyli przypieczętowania powrotu do Superligi. Sezon Ligi Centralnej zakończy się 12 maja, ale perspektywni działacze już myślą o kolejnym. Potwierdzeniem tego jest przedłużenie kontraktów z bramkarką Kają Gryczewską oraz wszechstronną rozgrywką Poliną Masałową, która na parkiet warszawskiej AWF akurat nie wybiegła.

■ AZS AWF Warszawa - KPR Ruch Chorzów 24:33 (7:17)

WARSAWA: Klarkowska, Rusin - Lassek 2/1, Macikowska 6, Adamczyk 3, Wrzesińska 2, Lewandowska 3, Szczukocka 2/1, Kozak 2, Ściernicka 2 (CZK, 53 min - gradacja kar), Zając 2/1, Niedziółka, Sulborska. **Kary:** 20 minut.

Trener Łukasz KOLCZYŃSKI.

RUCH: Ciesiołka, K. Gryczewska - Wiśniewska 6, Iwanowicz 1, Salisz 8, Bury 2, M. Gryczewska 4, Doktorczyk 8, Jasińska 1, Gęga, Diabło 2, Sikora 1/1, Bondarenko. **Kary:** 10 minut. **Trener** Ivo VAVRA.

Marek Hajkowski

LIGA CENTRALNA KOBIEC

AZS AWF Warszawa - KPR Ruch Chorzów 24:33 (7:17), UKS Dziewiątka Eisberg Legnica - MKS Vitamineo Jelenia Góra 30:29 (16:13), SPR Sośnica Gliwice - SPR Sambor Tczew 28:31 (13:15), Suzuki Korona Kielce - SPR Gdynia 27:38 (9:19), MTS Żory - SPR Pogoń Szczecin 31:22 (14:12), PreZero APR Radom - Enea PR Poznań przetożony na 29 marca.

1. Ruch	14	42	471:330
2. Żory	14	35	390:328
3. Gdynia	15	30	425:371
4. Korona	13	26	378:367
5. Radom	13	23	338:324
6. Pogoń	15	18	379:390
7. Poznań	13	17	393:413
8. Sambor	15	16	384:428
9. Dziewiątka	14	15	377:432
10. Warszawa	14	13	369:404
11. Jelenia Góra	14	11	362:422
12. Sośnica	14	6	378:435

Zaległy mecz 13. kolejki, 2.03.: Dziewiątka - Sośnica; **17. kolejka, 9-10.03.:** Jelenia Góra - Radom, Poznań - Pogoń, Żory - Warszawa, Ruch - Sośnica, Sambor - Korona, Gdynia - Dziewiątka.

LIGA CENTRALNA MĘCZYZN

KPR Padwa Zamość - Sandra Spa Pogoń Szczecin 42:32 (18:13), MKS Nielba Wągrowiec - KPR Autointwest Żukowo 35:29 (18:20), AKPR AZS AWF Biła Podlaska - Śląsk Wrocław 31:30 (14:15), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Siódemka Miedź Huras Legnica 33:35 (18:17), CKS Jurand Ciechanów - SMS ZPRP Kielce 29:28 (17:13), Stal Budimex - Gorzów Wielkopolski - MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie 24:24 (7:10) rzuty karne 4:5, Stal Mielec - MKS Wieluń przetożony na 12 maja, Zagłębie Sosnowiec pauzowało.

1. Śląsk	19	51	566:478
2. Padwa	18	38	552:519
3. Biła Podl.	18	33	510:474
4. Pogoń	17	31	492:483
5. Żukowo	17	30	583:580
6. Olimpia	19	29	541:520
7. Miedź	19	29	577:557
8. Gorzów Wlkp.	18	28	478:478
9. Mielec	18	27	512:510
10. Jurand	18	26	482:511
11. Kielce	17	24	530:525
12. Nielba	19	23	528:543
13. Anilana	18	16	491:531
14. Zagłębie	17	11	464:524
15. Wieluń	16	6	430:503

20. kolejka, 2-3.03.: Mielec - Żukowo, Pogoń - Zagłębie, Miedź - Gorzów Wlkp., Jurand - Biła Podlaska, Wieluń - Anilana, Śląsk - Padwa, Olimpia - Kielce przetożony na 10 kwietnia, Nielba pauzuje.

(m)

Trzeba liczyć na siebie

Dziś o 20.45 Górnik Zabrze powalczy o przedłużenie szans na awans do najlepszej ósemki Ligi Europejskiej. W pokonaniu HBC Nantes ma pomóc Nikola Ivanović.

Rozruch i analiza rywala - takim rytmem „maszerują” ostatnio brązowi medalisci poprzedniego sezonu, dla których dzisiejszy mecz HBC Nantes będzie ósmym w najkrótszym miesiącu roku. Nikt jednak nie narzeka, bo każdy związany z Górnikiem tego chciał, a możliwość pokazania się Europie - dzięki transmisjom w Eurosporcie - powoduje przyspieszone bicie serca.

Ciekawe, ilu kibiców zabrzańskiego klubu liczyło, że pod koniec lutego ich ulubieńcy będą uczestniczyć w Lidze Europejskiej... Tymczasem świetna postawa w fazie grupowej, wyeliminowanie mocnych rywali z Aten i Lucerny otworzyły wrota do fazy zasadniczej, zwanej również 1/16 finału. Trener Tomasz Strząbała na każdym kroku podkreślał, że

znalezienie się w tym gronie to spory sukces klubu, który wszystkie mecze gra na wyjazdach, gdyż w Zabrzu nikt nie pomyślał o budowie hali z prawdziwego zdarzenia, mogącej służyć nie tylko szczytnikom. Działacze nie mają złudzeń, że coś w tej kwestii się zmieni, choć na pewno będzie się ona przewijała w kampanii przed wyborami samorządowymi. Z kolei sztab trenerski oraz zawodnicy wsiadają do autokaru i jeżdżą do Dąbrowy Górniczej, gdzie ich tymczasowym domem jest hala „Centrum”. Tak też będzie dziś wieczorem, a wraz zespołem gościnne progi obiektu przy Alei Róż przekroczy jego kibice.

Moda na ręcznego Górnika bije po oczach. Zwykle do hali „Pogoń” przychodziło 400-500 osób, a na nie-

dzielny mecz z Kaliszem - mimo że o tej samej porze piłkarski Górnik grał w Łodzi z Widzewem - było ich dwa razy więcej i stworzyli wspaniałą atmosferę. - Było fantastycznie. Pełne trybuny, świetny doping. Bardzo mi się podobało - powiedział **Nikola Ivanović**, nowy zawodnik Górnika, który z zabrzańskim klubem związał się na 2 lata. Do zespołu miał dołączyć w lipcu, lecz rozwiązał umowę z poprzednim pracodawcą i już teraz jest do dyspozycji. Ivanović to niespełna 26-letni Serb, mierzy 195 cm i waży 99 kg. Występował w Partizanie Belgrad, Eurofarmie Pelister Bitoli, Tatrane Preszow, a ostatnio w CS Minaur Baia Mare. - Jestem po kilku treningach z drużyną i widzę, ja duży ma potencjał. Od blisko miesiąca nie grałem meczu,

więc nie muszę mówić, jak bardzo czekam na debiut - dodaje leworęczny rozgrywający.

Czy Ivanović okaże się dziś tajną bronią? Trudno przewidzieć, ale pewne jest, że „górnicy” będą mieli trudną przeprawę. Wnioski ze spotkań w Nantes zostały wyciągnięte, ale opinie są... różne. - Mogliśmy „wykręcić” lepszy wynik, ale z 50 oddanych rzutów na gole zamieniliśmy tylko 23. Trudno więc było myśleć o zwycięstwie z tej klasy rywalem. Do tego doszło sporo jak na nas strat i... blisko 6000 ludzi na trybunach. Przy takiej publiczności wielu z nas jeszcze nie grało, a dla rywali to chleb powszedni. Musimy wyjść skoncentrowani, mocno stanąć z tyłu, a z przodu wykorzystać każdą sytu-

GRUPA I

1. Nantes	4	6	133:116
2. Hannover	4	4	124:122
3. Loewen	4	4	114:119
4. Górnik	4	2	109:123

ację - podkreśla skrzydłowy **Jakub Szyszko**, który spotkania w Nantes nie dokończył, gdyż za atak na twarz zobaczył czerwoną kartkę. - A ja uważam, że porażka 8 bramkami jest naszym sukcesem. Wystarczy spojrzeć na nazwiska w zespole rywali, ich dorobek, osiągnięcia. Przecież tam są medalisci mistrzostw świata i Europy. Nie znaczy to jednak, że w rewanżu się przed nimi położymy - zapowiada trener **Tomasz Strząbała** i nie ma zamiaru zerkać na wynik równoległe toczącego się meczu Hannover - Rhein-Neckar Loewen. Jeśli jednak padnie w nim remis, a Górnik zanotuje porażkę, przyszłotygodniowe starcie w Mannheim będzie miało dla niego jedynie prestiżowy wymiar.

Marek Hajkowski

PIŁKA RĘCZNA - ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Corotop Gwardia Opole - Industria Kielce 24:40 (10:19)**
GWARDIA: Ataj, Malcher - Wojdan 2, Widomski 2, Monczka 1, M. Jankowski 3, Łangowski, Jendryca 4/1, Wandzel 1, Sosna 5, Kawka 2, Stempin, Hryniewicz, Milewski 3/1, Zawadzki 1, Koc. **Kary:** 6 min. **Trener** Bartosz JURECKI.
KIELCE: Wałach, Mestrić - Moryto 8, A. Dujeszabajew 10/3, Thrastrason 2, Nahi 1, Sičko 1, Wiaderny, Karacić 6, Olejniczak 2, D. Dujeszabajew 3, Paczkowski 5, Surgiel 2. **Kary:** 8 min. **Trener** Tatant DUJSZEBAJEW.

1. Wisła	22	66	759:478
2. Kielce	22	63	857:581
3. Górniki	22	48	655:593
4. Chrobry	22	45	637:634
5. Azoty	22	37	695:661
6. Kalisz	22	30	561:619
7. Ostrovia	22	30	611:655
8. Kwidzyn	22	26	607:656
9. Gwardia	22	26	583:635
10. Piotrkowianin	22	26	603:697
11. Unia	22	24	578:661
12. Zagłębie	22	18	571:663
13. Legionowo	22	12	597:696
14. Wybrzeże	22	11	617:692

SIATKÓWKA - TAURON LIGA

■ **ITA Tools Stal Mielec - Metal-kas Pałac Bydgoszcz 3:0 (25:17, 25:22, 25:22)**
MIELEC: Kucharska (2), Mucha (10), Kubacka (5), Gierszewska (20), Bryda (60), Bałucka (3), Panciewicz (libero) oraz Łyduch (libero), Janković. **Trener** Mateusz GRABDA.
BYDGOSZCZ: Gorzkiewicz (2), Makarewicz (1), Witowska (60), Sikorska (14), Nowakowska (914), Paluszkiwicz (5), Saad (libero) oraz Bałdyga (1), Bujnarowska (1), Łyszkiewicz (4), Gliwa. **Trener** Martino VOLPINI.
Sędziowali: Krzysztof Kapusta (Radom) i Anna Banaś (Garbatka Letnisko). **Widzów** 1154.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:9, 20:14, 25:17.
II: 10:8, 15:13, 20:14, 25:22.
III: 10:9, 14:15, 20:19, 25:22.
Bohaterka - Weronika GIERSEWSKA.

1. Police	20	55	18/2	58:10
2. Bielsko	20	49	17/3	52:19
3. Rzeszów	20	48	16/4	53:19
4. ŁKS	20	43	15/5	48:24
5. Budowlani	20	37	12/8	42:28
6. Opole	20	27	8/12	31:42
7. Radom	20	25	9/11	36:44
8. Kalisz	20	24	8/12	32:42
9. Wrocław	20	16	6/14	27:51
10. Mielec	20	16	5/15	27:51
11. Bydgoszcz	20	12	4/16	16:51
12. Tarnów	20	8	2/18	15:56

IRONIA LOSU

TAURON I LIGA MĘŻCZYZN

■ Beniaminek z Jaworzna w środę wygrał na własnym parkiecie z faworyzowaną Arką Chelm 3:2, więc w dobrym nastroju wybrał się w sobotę do Głogowa. W poprzednim sezonie tamtejszy zespół dobrze się spisywał w rozgrywkach i ostatecznie zajął 9. miejsce. Ale najlepsi zawodnicy przenieśli się do silniejszych klubów, dlatego przed bieżącymi rozgrywkami trzeba było budować drużynę od nowa. Ich początek był dla niej



Nieustępliwość nagrodzona

Marcin Waliński wraz z kolegami postarali się o miłą niespodziankę, wygrywając z akademikami z Olsztyna po tie-breaku.

Katowiczanie zatrzymali celujący w play off Indykpol AZS Olsztyn i są coraz bliżej utrzymania się w elicie.

PLUSLIGA

O ba zespoły znajdują się w odmiennej sytuacji. GieKSa ciągle musi drzeć przed spadkiem, Indykpol AZS walczy z kolei o miejsce w czołowej „ósemce”. Punkty są więc potrzebne i jednym, i drugim. Gospodarze zaczęli źle. Gdy wydawało się, że opadli kryzys i zbliżyli się do rywali na punkt (11:12), nastąpiły kolejne turbulencje. W jednym ustawieniu stracili cztery punkty i olsztynianie dowiedzieli przewagę do końca.

Kolejna partia w wykonaniu katowiczian była zdecydowanie lepsza. Przede wszystkim Jakuba Jarosza mocno wsparli w ataku Marcin Waliński oraz Jonas Kvalen. Miejscowi nieco lepiej prezentowali się też w polu serwisowym, choć i tak byli dalecy od dobrego poziomu. To wystarczyło, by przejęli inicjatywę i doprowadzili do remisu.

W kolejnych setach siatkarze poziomem wciąż nie rozpieszczali fanów, ale emo-

cji nie brakowało. W trzeciej odsłonie długo gra toczyła się punkt za punkt. Gdy na tablicy wyników było 12:9 dla GKS-u, przyjezdni wywalczyli pięć kolejnych punktów. Katowiczanie gonili i doprowadzili do 21:21. Dwa ataki Manuela Armoy sprawiły, że Indykpol AZS ponownie był bliższy triumfu w meczu.

Katowiczanie po raz drugi przegrywali w setach i znów wyszli obronną ręką. W tie-breaku natomiast zadali decydujący cios. Gra była jednak bardzo nerwowa. Widać było, że presja ciążyła zawodnikom. Lepiej z nerwami poradzili sobie katowiczanie. Wygrywali 9:5. W końcówce ataki Łukasza Vasiny i Walińskiego przesądziły sprawę. Niespodzianka stała się faktem!

Włodzimierz Sowiński

■ **GKS Katowice - Indykpol AZS Olsztyn 3:2 (18:25, 25:23, 23:25, 25:20, 15:10)**

KATOWICE: Saitta (3), Waliński (12), Adamczyk (2), Jarosz (25), Kvalen (8), Usowicz (7), Marianański (libero) oraz Domagała (1), Fenoszyn, Krulicki (5), Vasina (11), Mielczarek. **Trener** Grzegorz SŁABY.

OLSZTYN: Tuaniga (1), Armoa (21), Jakubiszak (8), Souza (24), Szymendera (10), Sapiński (7), Hawryluk (libero) oraz Sienkiewicz, Siwczyk, Ciunajtis (libero), Jankiewicz. **Trener** Javier WEBER.

Sędziowali: Maciej Kolendowski i Tomasz Flis (obaj Kraków). **Widzów** 396.

Przebieg meczu

I: 8:10, 11:15, 14:20, 18:25.

II: 9:10, 15:14, 20:18, 25:23.

III: 10:8, 15:14, 18:20, 23:25.

IV: 10:7, 15:12, 20:16, 25:20.

V: 5:3, 10:7, 15:10.

Bohater - Jakub JAROSZ.

1. Jastrzębie	23	60	20/3	62:18
2. Zawiercie	23	57	19/4	62:22
3. Warszawa	22	53	18/4	57:19
4. Rzeszów	23	44	16/7	55:35
5. Gdańsk	23	42	13/10	49:36
6. Lublin	23	41	14/9	52:41
7. Olsztyn	23	35	10/13	45:44
8. Bełchatów	22	32	12/10	42:43
9. Kędzierzyn	22	32	11/11	40:40
10. Nysa	22	32	10/12	42:45
11. Łwów	22	25	9/13	35:49
12. Częstochowa	22	21	6/16	29:54
13. Katowice	23	20	7/16	31:55
14. Suwałki	23	20	7/16	27:53
15. Lubin	22	17	5/17	27:54
16. Radom	22	9	3/19	14:61

Następne mecze 29.02.: Suwałki - Bełchatów. **1.03.:** Częstochowa - Kędzierzyn-Koźle, Łwów - Lubin.

Na wyciągnięcie ręki...

EUROPEJSKIE PUCHARY

Projekt Warszawa jest o krok od wywalczenia Pucharu Challenge. Pierwszy mecz finałowy we własnej hali z Mint Vero Volley Monza wygrał 3:1 i w dzisiejszym rewanżu do triumfu potrzebuje dwóch setów. Zadanie do wykonania, bo warszawianie od początku sezonu grają na równym, wysokim poziomie. By jeszcze lepiej przygotować się do dzisiejszego starcia, przełożyli niedzielne spotkanie w PlusLidze z PGE Skrą Bełchatów. W naszej ekipie powinien już zagrać pierwszy atakujący Bartłomiej Boładź. Przed tygodniem nie wystąpił, bo zmagał się z wirusem.

Gdyby Projektowi udało się wywalczyć trufem, byłby drugim polskim zespołem, po Tytanie AZS Częstochowa, który wygrał Puchar Challenge. Częstochowianie w 2012 roku w finale pokonali... drużynę z Warszawy, jeszcze pod nazwą AZS Politechnika Warszawa.

Znacznie trudniejsze zadanie czeka dzisiaj siatkarki Grot Budowlanych

Łódź. W półfinale Pucharu CEV zmierzą się w szwajcarskim Neuchatel z Viteosem. Pierwsze spotkanie we własnej hali nieoczekiwanie przegrały 1:3, co mocno oddaliło je od finału. By w nim się znaleźć, muszą nie tylko pokonać rywalki 3:0 lub 3:1, ale jeszcze wygrać „złotego” seta. Optymizmem nie napawa też ostatni mecz łódzianek, w którym przegrały 0:3 z Grupą Azoty Chemikiem Police.

Dodajmy, że zarówno Grot Budowlani, jak i ekipa z Neuchatel nigdy dotąd nie zagrały w finale żadnych europejskich rozgrywek.

W drugim półfinale Reale Mutua Fenera Chieri'76 rywalizuje z Levallois Paris Saint Cloud; pierwsze spotkanie Francuzki wygrały u siebie 3:2.

(mic)

DZISIAJ GRAJĄ

■ **Puchar CEV kobiet (1/2 finału)**

NEUCHATEL, 19.30: Viteos - Grot Budowlani Łódź

■ **Puchar Challenge mężczyzn (finał)**

MONZA, 20.00: Mint Vero Volley - Projekt Warszawa

Znany drugi gospodarz ME siatkarzy

Bułgaria będzie jednym z organizatorów mistrzostw Europy siatkarzy w 2026 roku - poinformowała Europejska Federacja Siatkówki CEV. Turniej zostanie rozegrany także w Rumunii, a dwóch pozostałych gospodarzy organizacja ogłosi w późniejszym terminie.

Bułgaria po raz kolejny gościć będzie najlepsze europejskie zespoły. Była jednym z organizatorów ME w zeszłym roku - odbywały się tam mecze fazy grupowej oraz 1/8 finału i ćwierćfinały. Wcześniej turniej gościła także w 2015 roku. W 2018 Bułgarzy byli z kolei współ-

gospodarzami mistrzostw świata siatkarzy, a trzy lata później mistrzostw Europy kobiet.

Podobnie jak rok temu, również za dwa lata w Bułgarii odbędą się mecze jednej z czterech grup, a także 1/8 i 1/4 finału. W Rumunii natomiast rywalizować będzie tylko jedna z grup.

W 2026 roku po raz pierwszy mistrz Europy uzyska automatyczną kwalifikację na igrzyska olimpijskie, które w 2028 roku odbędą się w Los Angeles. Tytułu będą bronić Polacy, którzy w zeszłym roku w finale w Rzymie pokonali Włochów.

(mic)

II LIGA

Kobiety
Grupa 4

Tomasovia - SMS PZPS II Szczyrk 3:1.

1. Sędziszów M.	15	45	45:1
2. Tomasovia	16	33	39:25
3. Kęty	15	30	37:25
4. Ostrowiec	15	26	32:22
5. Wieliczka	15	24	30:31
6. Bielsko-Biała	15	17	26:37
7. Stary Sącz	15	15	25:36
8. Krzeszowice	15	13	20:38
9. Szczyrk II	16	13	21:41
10. Katowice	15	12	17:36

Mężczyźni
Grupa 4

Volley Rybnik - Avia Solar Sędziszów Małopolski 2:3.

1. Hutnik	19	51	54:15
2. Sędziszów M.	18	43	46:20
3. Andrychów	17	41	46:19
4. Krosno	19	38	45:30
5. Tychy	19	28	40:39
6. Kęty	18	27	33:34
7. Rybnik	19	25	38:45
8. Ropczyce	19	22	31:40
9. Sparta	19	20	32:46
10. AT JW	19	15	25:47
11. Bobrowniki	18	12	20:49
12. Jasto	18	11	21:47

Złoto dla Naprzodu!

MP JUNIORÓW

To był niezwykle udany weekend dla Naprzodu Janów! W sobotę późnym wieczorem hokeistki awansowały do finału mistrzostw Polski. Natomiast w niedzielę juniorzy tego klubu sięgnęli po złoto mistrzostw kraju podczas finałowego turnieju w Toruniu, pewnie wygrywając w decydującym meczu z bytomską Polonią 7:3. Wprawdzie drogę do mistrzostwa rozpoczęli od przegranej z toruńskimi Sokółami 2:3, ale później było już nieco łatwiej.

- Byliśmy postrzegani jako faworyci i ta rola nam mocno nas uwierała - relacjonuje trener **Grzegorz Klich**, który przejął zespół 1 grudnia ubiegłego roku od trenera Łukasza Sokoła, który zrezygnował z pracy. - Zaczęło się od porażki z gospodarzami turnieju, a potem w grupie musieliśmy toczyć twarde boje. Do półfinału awansowaliśmy z drugiego miejsca i w decydujących meczach, wbrew pozorom, było znacznie łatwiej. W finale mieliśmy wysoką przewagę (60:16 w strzałach!), choć po pierwszej tercji był remis. Zrealizowaliśmy pierwszy cel w tym sezonie, zdobywając mistrzostwo, a teraz będziemy przygotowywać się do play offu

w I lidze, bo też chcielibyśmy coś zwojować. Nie potrafiliśmy odpowiedzieć na pytanie, jaka przyszłość czeka ten zespół. To pytanie należy kierować do władarzy klubu oraz miasta - zakończył trener.

Naprzód Janów ma ponadstuletnią tradycję i kibice marzą, by ich drużyna powróciła do ekstraklasy. Sęk w tym, że potrzeba zdecydowanie większego budżetu, ale nie słysząc nic o ewentualnym sponsorze.

ELIMINACJE

■ **Grupa E:** Polonia Bytom - JKH GKS Jastrzębie 3:4 (0:1, 1:2, 2:1), Cracovia - Podhale Nowy Targ 4:1 (1:1, 1:0, 2:0), JKH GKS - Podhale 1:3 (0:2, 1:1, 0:0), Polonia - Cracovia 4:3 (1:0, 1:2, 2:1), Cracovia - JKH GKS 0:2 (0:1, 0:1, 0:0), Podhale - Polonia 3:7 (1:3, 0:1, 0:3). **Kolejność:** 1. JKH GKS 6 pkt, 2. Polonia 6, 3. Cracovia 3, Podhale 3.

■ **Grupa F:** Niedźwiadki Sanok - MOSM Tychy 3:4 (2:0, 0:3, 1:1), Naprzód Janów - Sokół Toruń 2:3 (2:1, 0:2, 0:0), Niedźwiadki - Naprzód 0:9 (0:2, 0:5, 0:2), MOSM Tychy - Sokół 3:5 (0:1, 1:2, 2:2), Naprzód - Tychy 2:1 (0:0, 2:0, 0:1), Sokół - Niedźwiadki 6:0 (1:0, 3:0, 2:0). **Kolejność:** 1. Sokół 9 pkt, 2. Naprzód 6, 3. Tychy 3, 4. Niedźwiadki 0.

■ **Półfinały:** JKH GKS Jastrzębie - Naprzód 2:5 (1:1, 0:2, 1:2), Sokół - Polonia 0:1 (0:1, 0:0, 0:0); **o 3. miejsce:** JKH GKS - Sokół 1:3 (0:1, 1:0, 0:2); **finał:** Naprzód - Polonia (3:3, 3:0, 1:0).

(ws)

Śląski finał!

TAURON LIGA HOKEJA KOBIEC

Zamierzchłe to czasy - 2010 rok! - gdy hokeistki z Janowa pod firmą MUKS Naprzód wystąpiły w finale mistrzostw Polski; przegrały w nim z Polonią Bytom. W bieżącym sezonie „Kojotki” Naprzód Janów, bo taką nazwą od kilku lat występuje drużyna, były najlepsze w sezonie regularnym i bez trudu awansowały do finału mistrzostw Polski. Skalę ich sukcesu symbolizuje fakt, że sukces osiem sezonów z rzędu decydujące mecze o złoty medal był domeną zespołów Polonii Bytom oraz Stoczniowca Gdańsk. „Kojotki” przerwały tę serię, zwyciężając z zespołem z Gdańska. Najpierw w hali Oliwii wygrały 5:0, zaś w rewanżu 7:1. 14-letnia Małgorzata Zakrzewska zaliczyła już w 1. tercji hat tricka.

Polonia Bytom nie uczestniczyła w rozgrywkach sezonu zasadniczego, bo większość zawodniczek grała - z dobrym skutkiem - w drużynie TAURON Metropolia Silesia w Europejskiej Hokej Lidze Kobiet. Podopieczne

trenera Andrzeja Secemskiego dołączyły w play offie i również nie miały żadnego problemu z awansem do finału. W półfinałowym rewanżu wygrały z Unią Oświęcim 15:0. Karolina Późniewska, liderka drużyny oraz reprezentacji, zdobyła aż pięć goli i miała sześć asyst. Rzecz jasna, polonistki uchodzą za faworytki tego finału...

PÓŁFINAŁY PLAY OFF

■ **Polonia Bytom Unia Oświęcim 15:0 (3:0, 7:0, 5:0, stan rywalizacji 2-0)**

Gole: Krzemień (3), Chrapek 3 (4, 27, 43, w przew.), Późniewska 5 (18, 21, 2x41, 54, w ostab.) Dziwok 2 (29, 37), Talandra (34), Sfora 2 (35, 39, w przew.), Gawandka (56).

■ **Kojotki Naprzód Janów - Stoczniovec Gdańsk 7:1 (3:0, 2:0, 2:1, stan rywalizacji 2-0)**

Gole: Zakrzewska 3 (6, 10, 16), Jankowska 2 (25, 35), Łaskawska (45), Bulas (56, w przew.) - Korkuz (60).

Pierwsze mecze o medale mają się odbyć 9 marca, chyba że TAURON Metropolia Silesia będzie miała mecze w Europejskiej Hokejowej Lidze Kobiet (EWHL).

(ws)

Najważniejszy jest awans



Maciejowi Urbanowiczowi i jego kolegom z JKH Jastrzębie w ćwierćfinale play offu przyjdzie zapewne rywalizować z Comarch Cracovią.

Dzisiaj ostatnia kolejka sezonu zasadniczego hokeistów - jedną parę ćwierćfinałową już znamy, kolejne poznamy wieczorem.

Wydawało się, że ostatnia kolejka sezonu zasadniczego będzie miała znaczenie dla końcowego układu miejsc od piątego do siódmego. Jednak regulamin rozgrywek sprawił, że dzisiejsze mecze nie mają takiej rangi, jakiej oczekiwano. Trzy zespoły - GKS Katowice, Re-Plast Unia Oświęcim oraz GKS Tychy - mają przywilej wyboru rywala w ćwierćfinale play offu. Jacek Płachta, trener obrońców tytułu mistrzowskiego, już wcześniej zapowiedział, że jego drużyna zagra z ósmym zespołem z tabeli.

Nie ma ustawiania

Wydawało się, że karty będzie rozdawał trener JKH GKS-u Jastrzębie, Robert Kalaber, bo przecież jego drużyna gra w Nowym Targu. Przy ewentualnym zwycięstwie gospodarze mogliby wskoczyć na 5. miejsce.

- Dlatego jest ten punkt regulaminu, by nie było żadnych kombinacji i ustawia-

nia tabeli w ostatniej serii meczów - podkreśla trener Kalaber. - Jesteśmy na czwartym miejscu i będziemy czekać, kogo wybiorą zespoły przed nami. Już od dłuższego czasu powtarzam, że dla nas nie ma znaczenia, z kim zagramy. Dla nas najważniejsze, by z tej serii wyjść zwycięsko. Obojętnie, czy po czterech czy też po siedmiu potyczkach. Najważniejszy jest awans do czołowej czwórki.

Dobre przetarcie

Hokeiści z Jastrzębia w ostatnim meczu wygrali z Comarch Cracovią 4:3 po dogrywce. Jednak grą nie zachwycili.

- Byłem niezadowolony, bo w tym meczu nie prezentowaliśmy tego, co ćwiczymy na treningach - dodaje słowacki szkoleniowiec. - Przede wszystkim zawodnicy byli już chyba myślami przy meczach w play offie - przynajmniej takie odniosłem wrażenie. Graliśmy chaotycznie, akcje były rwane i zadowolonym można

GALERIA CHWAŁY

■ Działacze Unii postanowili stworzyć Oświęcimską Galerię Chwały. Wyłoniona kapituła postanowiła uhonorować jako pierwszego Waldemara Klisiaka, wychowanka i zarazem kapitana zespołu, z którym siedem razy zdobywał mistrzostwo Polski.

być tylko z dwóch punktów. Spotkanie w Nowym Targu potraktujemy jako solidne przetarcie przed piątkowym spotkaniem w play offie. Mam nadzieję, że będziemy dzisiaj zdecydowanie lepiej się prezentowali niż z Cracovią.

Prawo wyboru

Jedną parę ćwierćfinałową już znamy - GKS Katowice zmierzy się z Zagłębiem Sosnowiec. Ani hokeistom z Oświęcimia, ani też z Tychów nie uśmiecha się daleka podróż do Torunia. Stąd też wydaje się, że trenerzy Re-Plast Unii zdecydują się na wybór Podhala, z którym wygrali w minioną niedzielę 5:3.

Gdyby tak się stało, wówczas pewnie tyszanie zdecydowaliby się na Enerę Toruń, która wydaje się nieco łatwiejszym rywalem niż Comarch Cracovia. „Pasy” w tym sezonie są drużyną mało przewidywalną, a wiele zależy od postawy bramkarzy, którzy są największym problemem trenera Rudolfa Rohaczka. Gdyby tak się ułożyły wybory, wówczas JKH GKS zmierzyłby się z Comarch Cracovią. Ale to tylko teoretyczne rozważania, a ponadto może któryś klub z czołowego tercetu zaskoczy wyborem?

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 27 lutego

SOSNOWIEC, 18.30: Zagłębie - GKS Tychy 0:2, 5:6 D, 4:6, 1:3*

NOWY TARG, 18.30: PZU Podhale - JKH GKS Jastrzębie 5:3, 2:7, 10:3, 2:3

SANOK, 18.30: Marma Ciarko STS - GKS Katowice 1:3, 2:5, 1:6, 2:3 D

TORUŃ, 18.30: Energa - Re-Plast Unia Oświęcim 0:8, 4:3, 2:3, 0:3

Comarch Cracovia - pauzuje

* - dotychczasowe wyniki

(ws)

WYJĄTKOWY NAPASTNIK

NHL

■ Nikita Kuczerow zdobył gola (59 min, do pustej) oraz miał trzy asysty w wygranym, wyjazdowym spotkaniu Tampa Bay Lightning z New Jersey Devils 4:1 (0:0, 2:1, 2:0). Lider „Błyskawicy” potrzebował zaledwie 59 meczów, by przekroczyć barierę stu punktów. Ma na koncie już 102 (38 goli+63 asysty) i jest zdecydowanym liderem klasyfikacji kanadyjskiej. Jego poprzedni rekord wyno-

sił 62 spotkania - osiągnięty w sezonie 2018/19. Kuczerow rozegrał w tym sezonie swój piąty mecz za cztery punkty i każdy z nich miał miejsce na wyjeździe. - To wyjątkowy napastnik, ale jednocześnie lider zespołu, nie tylko na lodzie, ale również poza nim - powiedział po meczu trener „Błyskawicy”, **Jon Cooper**. Kuczerow podawał miejsce gołach Victora Hedmana (22), Braydena Pointa (25) oraz Barndona Hagela (50). Jonas Johansson, który wystą-

pił po raz pierwszy od końca grudnia, obronił 18 strzałów; pokonał go jedynie Tyler Toffoli (27), który zaliczył 25. gola w sezonie. Akira Schmid miał 23. skuteczne interwencje, a w zespole „Diabłów” wystąpił po raz pierwszy o ponad dwóch miesiącach. „Błyskawica” pewnie zmierza do play offu, ma na koncie 69 pkt i zajmuje 7. miejsce w konferencji wschodniej. Natomiast zespół z New Jersey jest pod kreską - ma 62 pkt i 5 „oczek” straty do „Lotników” z Filadelfii.

Hokeiści Columbus Blue Jackets zakończyli serię dziesięciu zwycięstw New York Rangers, wygrywając 4:2 (1:1, 3:1, 0:0). Sporo pracy w tym meczu miał Elwis Merzlikins, bramkarz gospodarzy, który obronił 38 uderzeń rywali.

New Jersey - Tampa Bay 1:4, Columbus - NY Rangers 4:2, Buffalo - Carolina 3:2 po karnych, Pittsburgh - Philadelphia 7:6, Chicago - Detroit 2:3 i Winnipeg - Arizona 4:3 oba po dogr., Anaheim - Nashville 2:4.

Fręch przed Linette!

RANKING WTA

Iga Świątek nadal prowadzi w światowym rankingu tenisistek. To już 92. tydzień jej dominacji. W ubiegłym tygodniu w Dubaju miała szansę jeszcze bardziej powiększyć przewagę nad drugą w klasyfikacji Białorusinką Aryną Sabalenką, ale odpadła w półfinale po niespodziewanej porażce z rosyjską kwalifikantką Anną Kalinską. Białorusinka została z kolei wyeliminowana w 2. rundzie. Przewaga Polki wynosi 1380 punktów. Na najwyższe miejsce w karierze - 42. - awansowała Magdalena Fręch, która wyprzedziła m.in. 53. w zestawieniu Magdę Linette. Fręch dotarła w Dubaju do 1/8 finału, a Linette odpadła w 1. rundzie.

W czołowej dziesiątce doszło do dwóch zmian: Czeszka Marketa Vondrousova awansowała o jedną lokatę na siódmą, kosztem Chinki Zheng Qinwen, a ponadto Greczynka Maria Sakkari przesunęła się z 11. na dziewiątą pozycję, spychając na 10. Łotyszkę Jelenę Ostapenko.

Czołówka rankingu: 1. (1) Iga Świątek 10105 pkt, 2. (2) Aryna Sabalenka (Białoruś) 8725, 3. (3) Cori Gauff (USA) 6975, 4. (4) Jelena Rybakina (Kazachstan) 6848, 5. (5) Jessica Pegula (USA) 5050, 6. (6) Ons Jabeur (Tunezja) 4173, 7. (8) Marketa Vondrousova (Czechy) 4070, 8. (7) Zheng Qinwen (Chiny) 4040, 9. (11) Maria Sakkari (Grecja) 3565, 10. (9) Jelena Ostapenko (Łotwa) 3548... 42. (53) Magdalena Fręch 1315, 53. (48) Magda Linette 1190, 195. (195) Katarzyna Kawa 398.

Hurkacz wciąż ósmy

RANKING ATP

Hubert Hurkacz pozostał na ósmym miejscu w światowym rankingu tenisistów. Prowadzi wciąż Serb Novak Djoković, który w poniedziałek rozpoczął w sumie 414. tydzień na pozycji lidera. Drugie miejsce zajmuje Hiszpan Carlos Alcaraz, trzeci jest Włoch Jannik Sinner.

Djoković, który w maju skończy 37 lat, to rekordzista pod względem liczby tygodni spędzonych na pierwszym miejscu. Drugi w tym zestawieniu jest Szwajcar Roger Federer - był liderem przez 310 tygodni.

W czołowej „10” nie doszło do żadnych przetasowań. W porównaniu z poprzednim notowaniem Hurkacz stracił 205 punktów, ale i tak utrzymał się nad dziewiątym Australijczykiem Alexem de Minaurem.

Czołówka rankingu: 1. (1) Novak Djoković (Serbia) 9855 pkt, 2. (2) Carlos Alcaraz (Hiszpania) 8805, 3. (3) Jannik Sinner (Włochy) 8270, 4. (4) Daniil Miedwiedew (Rosja) 8015, 5. (5) Andriej Rublow (Rosja) 5110, 6. (6) Alexander Zverev (Niemcy) 5085, 7. (7) Holger Rune (Dania) 3700, 8. (8) Hubert Hurkacz 3395, 9. (9) Alex de Minaur (Australia) 3210, 10. (10) Taylor Fritz (USA) 3150... 253. (261) Maks Kaśnikowski 231, 296. (299) Daniel Michalski 189.

Nie ma jak Kalifornia

Iga Świątek szykuje się do gry w USA. Niewątpliwie bardzo to lubi.

Iga Świątek we wpisie w mediach społecznościowych z zadowoleniem podsumowała swoje występy w turniejach w Dausze i Dubaju.

Turnieje te przyniosły jej zwycięstwo i półfinał. Teraz liderkę rankingu tenisistek czeka kilka dni odpoczynku, a później... „Już nie mogę się doczekać Kalifornii” - podkreśliła w mediach społecznościowych, pisząc także: „Doha i Dubaj... główny wniosek to poczucie, że podobały mi się wyzwania i rozwiązywanie problemów podczas tych turniejów”.

Jak dodała, ten okres kosztował ją sporo sił. „Cieszę się jednak, że mam choć kilka dni na odpoczynek i powrót do rów-

nowagi. Prawie trzy ciężkie tygodnie, nieustanna praca nad koncentracją, granie jakościowych meczów, konfrontowanie się z wymagającymi przeciwnikami - to wszystko zostawia pewien ślad” - zaznaczyła.

Podkreśliła, że jest bardzo zadowolona i dumna z tego, jak wraz ze sztabem przepracowali czas turniejów na Bliskim Wschodzie i jak zadbał o standardy.

W kalifornijskim Indian Wells Świątek będzie rywalizować od 6 marca, a następnie przeniesie się do Miami, gdzie dwa tygodnie później rozpocznie

się drugi z turniejów tzw. sunshine double. 22-letnia podopieczna trenera Tomasz Wiktorowski oba zawody wygrała w 2022 roku, a przed rokiem w Indian Wells odpadła w półfinale, a na Florydę nie poleciała z powodu kontuzji.

„A na koniec - jeszcze raz - gratulacje dla Jasmine i Anny za turniej w Dubaju. Świetne historie, które mogą być inspiracją dla wielu kolejnych” - podsumowała, odnosząc się do włoskiej triumfatorki o polskich korzeniach Paolini oraz Rosjanki Kaliniskiej, która wyeliminowała Świątek w półfinale.

Iga Świątek wśród nominowanych

NAGRODA LAUREUSA

Iga Świątek, ubiegłoroczna triumfatorka wielkoszlemowego French Open, drugi rok z rzędu znalazła się na liście nominowanych do prestiżowego wyróżnienia Laureus World Sports Award w kategorii „Sportsmenka Roku”. Gala wręczenia nagród odbędzie się 22 kwietnia w Madrycie.

Liderka światowego rankingu będzie miała pięć rywali, które zostały wytypowane do tego trofeum. Wśród nich są dwie Amerykanki: mistrzyni świata w biegu na 100 m i sztafecie 4x100 m Sha'Carri Ri-

chardson oraz zdobywczyni Dużej Kryształowej kuli w narciarstwie alpejskim Mikaela Shiffrin. Stawkę pań uzupełniają mistrzyni świata na 200 metrów Shericka Jackson z Jamajki, Kenijka Faith Kipyegon, pierwsza w historii kobieta, która wygrała zarówno bieg na 1500 m, jak i 5000 m podczas MŚ, a także hiszpańska piłkarka Aitana Bonmati - mistrzyni świata i najlepsza zawodniczka Ligi Mistrzyń z FC Barcelona i zdobywczyni Złotej Piłki.

Wyścig do nagrody „Sportowca Roku” otwiera triumfator trzech tenisowych tur-

niejów wielkoszlemowych w zeszłym roku Serb Novak Djoković. Jego rywalami o tytuł są szwedzki mistrz świata i olimpijski w skoku o tyczce oraz rekordzista świata Armand Duplantis, piłkarze Norweg Erling Haaland i Argentynczyk Lionel Messi, mistrz świata w biegu na 100 i 200 m oraz sztafecie 4x100 m Amerykanin Noah Lyles, a także holenderski mistrz świata Formuły 1 Max Verstappen.

- Jestem podekscytowana kolejną nominacją do nagrody „Sportowca Roku”. Zdobyłem ją cztery razy, a każda z nich była na swój sposób wyjątkowa i nieza-

pomniana. To zaszczyt inny niż wszystkie, ponieważ to Akademia Laureus podejmuje decyzję. Jej członkowie wiedzą, jak to jest osiągnąć szczyt w sporcie i co trzeba zrobić, aby na nim pozostać - powiedział Djoković, cytowany na oficjalnej stronie akademii.

Świątek rok temu podczas gali w Paryżu musiała uznać wyższość jamajskiej lekkoatletki Shelly-Ann Fraser-Pryce. Tytuł „Sportowca Roku” otrzymał natomiast Messi.

Dwa lata temu Robert Lewandowski znalazł się wśród laureatów. Polskiego piłkarza uhonorowano

w kategorii „Wyjątkowe Osiągnięcie”. Ówczesny zawodnik Bayernu Monachium został wyróżniony za poprawienie niemal półwiecznego rekordu słynnego „Bombera” Gerda Muelera w liczbie goli w jednym sezonie Bundesligi.

Laureus World Sports Award to corocznie przyznawane nagrody w dziedzinie sportu. Wręczane są za osiągnięcia indywidualne lub zespołowe w roku kalendarzowym poprzedzającym galę. Pierwsze ich rozdanie odbyło się w 2000 roku w Monako. Jury składa się z wybitnych postaci sportu.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY

SPORTOWE W TV

WTOREK, 27 LUTEGO

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

16.15 Gol - mag. piłkarski, 20.05 Sportowy wieczór, 20.45 Pn: Puchar Hiszpanii, studio i półfinał Real Sociedad - Mallorca (na żywo),

POLSAT SPORT

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Dubaju, 17.20 Pn: Fortuna Puchar Polski, ćwierćfinał Piast Gliwice - Raków Częstochowa, 20.20 Lech Poznań - Pogoń Szczecin, 1.00 Tenis: 1. runda ATP w Acapulco (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

16.00 Tenis: 1. runda ATP w Dubaju, 19.45 Siatkówka: Challenge Cup, rewanżowy mecz finałowy Mint Vero Volley Monza - Projekt Warszawa (na żywo), 22.30 Mag. Pucharu Polski

POLSAT SPORT NEWS

18.45 Siatkówka: Puchar CEV, półfinał Viteos Neuchâtel UC - Grot Budowlani Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.50 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, 1/8 finału 1. FSV Mainz 05 - Manchester City FC (na żywo)

CANAL+ SPORT

22.00 Tenis: 1. runda WTA w San Diego (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.55 Pn: Puchar Anglii, 5. runda Luton - Manchester City (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: Puchar Anglii, 5. runda Blackburn - Newcastle (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.25 Pn: Puchar Anglii, 5. runda Bournemouth - Leicester (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej GRZYBIERZYK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Od ochroniarza do milionera

Dwa lata temu Jake Knapp zmuszony był wspomóc karierę, pracując jako bramkarz w dyskotecie, w rodzinnym miasteczku Costa Mesa, w Kalifornii. Teraz zwyciężył w swoim debiutanckim sezonie PGA TOUR, grając dopiero w piątym turnieju najlepszej golfowej ligi globu.

Zycie zawodowego golfisty bardzo często nie jest usłane różami. Podróż z turnieju na turniej kosztują małą fortunę, a zarobki w mniejszych ligach rzadko są w stanie pokryć wydatki. Na szczęście gracze nie rezygnują z marzeń, starając się je realizować mimo przeciwności losu. Nie zawsze uda się znaleźć odpowiednich sponsorów, rodzina nie jest w stanie podołać wyzwaniu i trzeba sięgnąć po metody alternatywne. Tak właśnie zrobił Jake, ciutając pieniądze i pracując jako ochroniarz, po tym jak stracił prawa do gry na Korn Ferry Tour. Wrócił tam i dzięki świetnej grze, jesienią ubiegłego roku zdobył kartę na PGA TOUR. Natychmiast zrobiło się o nim głośno po tym jak zajął trzecie miejsce w styczniowym Farmers Insurance Open, jego trzecim występie w lidze.

Przyszłość w różowych barwach

Teraz konto 29-latka wzbogaciło się o ożywcze 1458000 dolarów i raczej nie musi już martwić się o zajęcia alternatywne. Zwycięstwem w Mexico Open at Vidanta zapewnił sobie występy na PGA TOUR do 2026 roku. Spełni też najskrytsze marzenia, grając w takich turniejach jak: The Players Championship, wielkoszlemowych US Masters i PGA Championship oraz pięciu pozostałych „Signature Events” w 2024 roku, każdy z pulą dwudziestu milionów dolarów.

Knapp spędził aż cztery sezony na PGA TOUR Cana-

da i dwa na Korn Ferry Tour, zdobywając w końcu kartę PGA TOUR. „To była wyboista droga” – powiedział o swoim niełatwym dotychczasowym przebiegu kariery. „Ale nie zamieniłbym tego na nic innego. Kiedy patrzę wstecz na całą karierę, zawsze mam trudności z pierwszym krokiem. Teraz, gdy czuję, że moje stopy są pode mną, znam siebie i wiem, co robię, wydaje mi się, że to właściwy moment”.

Wcześniej wygrywał trzykrotnie, właśnie na PGA TOUR Canada, dwa razy w 2019 roku i raz w 2022, z wynikiem -26! Meksykański sukces przesunął go o 45. pozycji w rankingu FedEx Cup, na miejsce ósme. Jego ranking światowy również podskoczył dość spektakularnie, z miejsca 101. na 52.

Były student UCLA nie krył wzruszenia po zwycięstwie, wspominając swojego

dziadka, do którego wciąż wysyła SMS-y po każdej rundzie. Gra w golfa na najwyższym poziomie zawsze była ich wspólnym marzeniem i celem. „Dziadku dziękuję” – powiedział, wskazując na niebo, schodząc z osiemnastego greenu, cały przemoczony po tym, jak szaleńczo celebrując zwycięstwo przyjaciele oblali go wodą. Jeden ze swoich tatuaży poświęcił właśnie zmarłemu w zeszłym roku

dziadkowi, GSFB - Gordon Sydney Frederick Bowles. Drugi tatuaż to akronim, LTD, oznaczający „Living The Dream”, którego Jake i jego starszy brat Ryan używają od lat.

Rollercoaster

Na pierwszej dziewiątce sobotniej rundy dał niezwykle przedstawię, notując tam siedem birdie i dwa pary. Pierwszym bogeyem zajął się dopiero na dziesiątce, po czym dołożył dwa kolejne birdie na jedenastce i dwunastce, będąc w tym momencie -8. Po dalszych perturbacjach, właśnie z takim wynikiem ostatecznie zakończył rundę, z rezultatem -19 wypracowując cztery uderzenia przewagi przed finałową potyczką. Jak to często w golfie bywa w niedzielę wszystko zaczęło się bardzo nerwowo. Jake roztrwoniał całe prowadzenie już na pierwszych siedmiu dołkach. Był w tym momencie +1, trafiając birdie na siódemce, a wściekle atakujący Fin Sami Valimaki, po zaliczeniu tam fantastycznego eagla, notował -3 i był współliderem. Jake zebrał się w sobie i nastąpił kontratak, wsparty świetną grą wokół greenów, z którą miał spore problemy na początku rundy. Sami finiszował rundą 69 i rezultatem -17, a Jake kończył rundą 71, dwa uderzenia przed Finem. Przez cały dzień trafił tylko dwa fairwaye, po raz pierwszy na ósmym dołku. Nigdy nie stracił prowadzenia, ale dwukrotnie został dogoniony przez Samiego, również grającego w swoim debiutanckim sezonie PGA TOUR.

Trzynasty

W zeszłym roku na polu Vidanta triumfował Tony Finau, pokonując trzema uderzeniami obrońcę tytułu - Jona Rahma i zdobywając szóste trofeum PGA TOUR. W tym roku nie błyszczał, będąc zdecydowanie najwyżej notowanym zawodnikiem w stawce i oczywistym faworytem do zwycięstwa. Po rundach 69-67-69-68, z wynikiem -11 zajął skromną pozycję trzynastą, dzieląc ją w dodatku z pięcioma rywalami. Z -14, na trzecim miejscu ulokowali się: Niemiec Stephan Jaeger, Amerykanin Justin Lower i Tajwańczyk C.T. Pan, zdobywca brązowego medalu podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio, wyrwanego podczas pamiętnej, siedmioosobowej dogrywki. Tracąc kolejne uderzenie, szóstą pozycją podzielili się: Amerykanin Patrick Rogers i Szkot Robert MacIntyre, uczestnik rzymskiego Ryder Cup.

W czwartek PGA TOUR przeniesie się na Florydę, na turniej Cognizant Classic, przez ostatnie 42 edycje znany jako Honda Classic. Areną będzie słynny Champions Course - PGA National, pole projektu George'a i Toma Fazio, zaprojektowane przez Jacka Nicklausa, zlokalizowane w Palm Beach Gardens. Tytułu bronić będzie Chris Kirk, a na liście startowej widnieją takie sławy jak: Rory McIlroy, Matt Fitzpatrick, Cameron Young, Rickie Fowler, Justin Rose i ... Jake Knapp. Transmisje w Eurosport 2.

Kasia Nieciak



Jake Knapp udowodnił, że nie warto rezygnować z marzeń.

Sprawdzian zaplecza Feller bez feleru

BOKS

We włoskiej miejscowości Busto Arsizio od 3 marca rozpocznie się turniej, w którym będzie można zdobyć kwalifikacje olimpijskie. Kadra narodowa pod wodzą Grzegorza Prokasy przygotowuje się do niego na zgrupowaniu w Niemczech. Z kolei młodzi pięściarze, tworzący zaplecze dla najlepszych, zmierzili się w Lublinie, podczas gali „Suzuki Boxing Night

27”, z drugą reprezentacją Azerbejdżanu. Był to udany sprawdzian, bo Polacy wygrali 10:8. Najcenniejsze zwycięstwo odniósł Michał Jarliński (75 kg), który wygrał z medalistą igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy, Kamranem Sah-suvarlim 2:1. Punkty dla biało-czerwonych zdobyli także: Nikolas Pawlik (51 kg), Jakub Krzpiet (57 kg), Mokhamedali Romański (80 kg) i Jakub Straszewski (86 kg).

POLSKA - AZERBEJDŻAN 10:8

51 kg Nikolas Pawlik – Masud Yusifzada 3:0
57 kg Jakub Krzpiet – Azrak Babirov 3:0
60 kg Jakub Sulęcki – Maksud Khasmetov 0:3
67 kg Mateusz Grejber – Nabi Isgandarov 0:3
75 kg Michał Jarliński – Kamran Sah-suvarli 2:1
80 kg Mokhamedali Romański znokautował Fagana Mammadova w 2. rundzie
86 kg Jakub Straszewski – Seyid Seyidov 3:0
92 kg Jakub Stepiniński wygrał z Raufem Rahimovem RSC-1 (kontuzja) w 2. rundzie
+92 kg Wiktor Bartnik – Yohanes Nuriyev 1:2

(a)

ALPEJSKI PŚ

Austriak Manuel Feller wygrał w amerykańskim Palisades Tahoe slalom Pucharu Świata. Drugie miejsce ze stratą 0,28 s zajął Francuz Clement Noel, a trzeci był Niemiec Linus Strasser - strata 0,38 s.

Najlepszy na półmetku Niemiec najsłabiej z czołówki wypadł w drugiej próbie i spadł na trzecią lokatę. Za to Feller był najszybszy z pretendentów do zwy-

cięstwa i dzięki temu zapewnił sobie wygraną.

Austriak triumfował po raz czwarty w tym sezonie w tej specjalności i umocnił się na czele klasyfikacji slalomistów.

Michał Jasiczek po pierwszym przejeździe był 57. i nie awansował do finału z udziałem czołowej „30”.

Nie startował Szwajcar Marco Odermatt, który w sobotę zapewnił sobie triumf w klasyfikacji generalnej.

Slalom: 1. Manuel Feller (Austria) 1.42,08 (52,11/49,97), 2. Clement Noel (Francja) strata 0,28 (52,05/50,31), 3. Linus Strasser (Niemcy) 0,38 (51,65/50,81), 4. Timon Haugan (Norwegia) 0,40 (52,62/49,86), 5. Kristoffer Jakobsen (Szwecja) 0,43 (53,45/49,06), 6. Alex Vinatzer (Włochy) 0,85 (53,82/49,11).

Klasyfikacja generalna PŚ po 29 z 38 zawodów: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1702 pkt, 2. Feller 801, 3. Cyprien Sarrazin (Francja) 684, 4. Vincent Kriechmayr (Austria) 667, 5. Loic Meillard (Szwajcaria) 583, 6. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 561.